

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wyd. A Rok V — Nr 169 (1278) — Rzeszów, czwartek 16 lipca 1953 r.

Młodzież stolicy gorąco witała Sztafetę Pokoju i Przyjaźni

WARSZAWA (PAP) Gorąco żegnana przez młodzież Bydgoszczy, serdecznie witana na całej trasie, wiodącej do stolicy przybyła dnia 15 bm. o godz. 19,30 do hali Zrzeszenia Sportowego „Gwardia” w Warszawie Centralna Sztafeta Pokoju i Przyjaźni, wioząca meldunki postępowej młodzieży 6 krajów i młodzieży zachodnich i północnych województw Polski na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Młodzież stolicy szczerze wypełniła odświętnie udekorowaną czerwonymi i biało-czerwonymi szturmówkami i transparentami, tętniącą radosnym gwarem halę „Gwardii”.

Na wiec młodzieży stolicy przybyli przedstawiciele Komitetu Warszawskiego i Wojewódzkiego PZPR, Zarządu Głównego ZMP, Wojska Polskiego, Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego, organizacji masowych i społecznych.

Do zebranych przemówił wiceprzewodniczący Zarządu Stołecznego ZMP — Sech oraz przedstawiciel Stołecznego Komitetu Frontu Narodowego — Hofman.

Serdecznie wita zebrana na wiecu młodzież stolicy sztafety przybywające z województw: olsztyńskiego, białostockiego, łódzkiego i miasta Łodzi, aby dołączyć swe meldunki do tych, które już niesie Centralna Sztafeta.

Wybucho gorący entuzjazm, wszyscy wstają z miejsc, gdy przewodniczący wiecu ogłasza wejście Centralnej Sztafety Pokoju i Przyjaźni, która od granicy Polski i NRD w Stubicach niesie meldunki i pozdrowienia na Światowy Festiwal w Bukareszcie od młodzieży Holandii, Norwegii, Szwecji, Danii, Finlandii i Niemiec oraz zebrane po drodze meldunki młodzieży zachodnich i północnych województw naszego kraju. Rozlegają się długo niemilknące okrzyki na cześć solidarności młodzieży całego świata w walce o pokój.

Wiec młodzieży stolicy zakończono odsłiwaniem Międzynarodówki oraz hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Wielki wiec przedfestiwalowy młodzieży województwa rzeszowskiego

W dniu wczorajszym, na stadionie „Ogniw” w Rzeszowie odbył się wielki wiec młodzieży. Na trybunie między innymi widzieliśmy przedstawiciela KW PZPR tow. Trzebińskiego, przedstawiciela Wojewódzkiego Komitetu Obronców Pokoju tow. Hulla, przedstawiciela ZW ZMP tow. Bińkowskiego, oraz delegata młodzieży z woj. rzeszowskiego na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie tow. Płodzenia.

W podniosłym nastroju,

setki młodzieży, dziesiątki sportowców wysłuchały przemówienia zast. przewodniczącego ZW ZMP.

„Za kilkanaście dni — mówił tow. Bińkowski — nad Bukaresztem zaloczą sztandar SFMD. Już niedługo Bukareszt rozbrzmiewać będzie młodymi, silnymi głosami chłopców i dziewcząt całego świata, wspólnie umacniających międzynarodowe braterstwo. Delegaci młodzieży z wszystkich kontynentów, bez względu na kolor skóry, i pochodzenie manifestować

będą w Bukareszcie swą jedność w walce o pokój”.

Następnie, witane burzą oklasków, przy dźwiękach marsza, przed trybuną przemawiały sztafety młodzieży z całego województwa.

Młodzież Huty Stalowa Wola podjęła 1.748 zobowiązań — pada meldunek. Kolejno padają dalsze — z Gorlic, Niska, z całego województwa.

Na terenie woj. rzeszowskiego łącznie do współzawodnictwa festiwalowego przystąpiło 56.000 młodzieży, powstało 250 brzdęków produkcyjnych. Młodzież naszego województwa nowymi osiągnięciami produkcyjnymi wita zbliżający się Festiwal.

Sukcesy naszego pokojowego budownictwa ponoszą najlepiej spośród młodzieży na Festiwal, zawzięcie je Gwiazdista Sztafeta Pokoju i Przyjaźni do Bukaresztu.



Na zdjęciu: Gwiazdista Sztafeta Pokoju i Przyjaźni woj. rzeszowskiego przed trybuną na stadionie „Ogniw” w Rzeszowie.

Wzrasta wydajność pracy — na nowych normach

Z codziennego wysiłku milionowych rzesz robotników mężczyzn i kobiet wznoszą się i potężniejszą mury naszej socjalistycznej Ojczyzny. Z codziennej pracy robotnika powstają nowe wartości, nowe zasoby produkcyjne służące zaspokojeniu potrzeb ludzi pracy.

Rozumieją doskonale ten proces robotnicy. Przepo praca ich staje się z każdym dniem doskonalsza i bardziej wydajna. Wysoko przekraczają swoje zadania dzienne na nowych normach robotnicy przemysłu metalowego i budowlanego. Robotnicy „Sanowagu” obecnie osiagają od 145 do 175 proc. nowej normy. Wśród nich znajduje się wiele takich, których dzienne wyrobienie normy waha się w granicach od 200 do 270 proc. normy.

Według wykonywanych czynności produkcyjnych kształtuje się także plac robotników, która jest znacznie wyższa od plac objętych starym taryfikatorem.

Wzmocnij czujność rewolucyjną!

MOSKWA (PAP). Pod tytułem „Wzmocnij czujność rewolucyjną” i „Pravda” zamieszcza 15 bm. następujący artykuł wstępny:

Odbywają się obecnie w całym kraju sesje plenarne komitetów partyjnych wspólnie z aktywnym, zebrania pod stawowych organizacji partyjnych oraz ogólne zebrania robotników, kołchoźników i inteligencji. Na plenarnych sesjach komitetów partyjnych i na zebraniach ludzi pracy omawiane są uchwały plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o obronniczej antypartyjnej i antypaństwowej działalności Berli. Komunistki i wszyscy ludzie pracy naszego kraju piętnują z gniewem i oburzeniem tego najciemniejszego imperializmu międzynarodowego oraz deklarują całkowite, bezwzględne poparcie dla polityki partii i rządu radzieckiego. Przebieg dyskusji nad tym zagadnieniem w or-

ganizacjach partyjnych i na ogólnych zebraniach ludzi pracy wymownie dowodzi, że partia i cały naród radziecki wyciągają ze sprawy Berli nauki polityczne, wysnuwają z niej nieodzowne wnioski dla swej dalszej pracy na polu budowy komunizmu. Jeden z najważniejszych wniosków brzmi: w całej pracy organizacji partyjnych i radzieckich, na każdym odcinku budownictwa komunistycznego, w każdej sytuacji należy ze wszelkim miar wzmagać rewolucyjną czujność komunistów i wszystkich ludzi pracy.

Konieczność jak największego zaostrzenia czujności wypływa dla ludzi radzieckich z istnienia otoczenia kapitalistycznego. Im pomyślniej krocymy naprzód, tym bardziej wścieka się reakcja międzynarodowa. Wzmaga ona nieprzerwanie swe próby przeszkodzenia zwycięskiej budowie komunizmu w ZSRR ucieka się do wszelkich możliwych środków. Świadczy

o tym cała historia państwa radzieckiego, cała obecna sytuacja międzynarodowa, która charakteryzuje nieustanny wzrost sił pokoju, demokracji i socjalizmu z jednej strony, oraz zmniejszanie się sił obozu imperialistycznego z drugiej.

Nasza ojczyzna radziecka, pełna niezłomnej potęgi i sił twórczych, kroczy pewnie na przód drogą budowy komunizmu. Coraz to nowe sukcesy w dziele budownictwa socjalistycznego osiagają kraje demokracji ludowej. Podjęta przez rząd radziecki nowa inicjatywa pokojowa doprowadziła do dalszego umocnienia pozycji międzynarodowej ZSRR, do wzrostu autorytetu naszego kraju, do poważnego rozwoju ruchu światowego na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju.

Szerzy się i wzmaga ruch robotniczy w szeregu krajów kapitalistycznych. Co raz większego rozmachu nabiera ruch narodo-wyzwo-



DAMY OJCZYNIE WIECEJ CHLEBA!
SZYBKO I SPRAWNIE ZBIERZMY PŁONY I WYKONAJMY OMIĘTY

Przed Świętem Odrodzenia

Chłopi rzeszowszczyzny przyspieszając sprzęt zboż przed terminem sprzedadzą zboże państwu

Z każdym dniem coraz więcej spółdzielców i chłopów indywidualnych przystępuje do współzawodnictwa — podejmuje zobowiązania lipcowe. Prawie ze wszystkich spółdzielni produkcyjnych i gromad naszego województwa napływają zobowiązania chłopów, którzy wzmoczoną pracą pragną powitać Święto Odrodzenia.

- Na odbytym ostatnio zebraniu spółdzielcy z Czarnorzek w pow. krośnieńskim zobowiązali się zakończyć akcję zniwną do dnia 15 sierpnia i bezpośrednio po sprzęcie zboża dokonywać podorywek.
- Członkowie spółdzielni produkcyjnej z Birczy Starej w pow. przemyskim przed terminem zakończą budowę szopy przeznaczoną na zboże, oraz zwiozą budulec

- przed dniem 22 Lipca przeznaczony na budowę spółdzielczej obory.
- Spółdzielcy z Hawnik kampanię zniwno - omlotową przeprowadzą w skróconym o 10 dni terminie, oraz oddadzą w krótkim czasie do użytku dom administracyjny.
- Spółdzielcy z Zohatyna zlikwidują 10 ha odlogów a zboże państwu sprzedadzą przed terminem.

● Członkowie spółdzielni produkcyjnej z Koziejówki i Dzikowca Nowego w pow. lubaczowskim dokonają sprzętu zboża w skróconym o 10 dni terminie.

● Spółdzielcy z Pustyni w pow. debińskim zobowiązali się odstawić zboże do punktów skupu do dnia 8 sierpnia, orki pod rzepek ozimy wykonają do dnia 20 sierpnia, oraz zorganizować dzie siećsiobową grupę, której zadaniem będzie lustracja plantacji ziemniaków.

Wiele cennych zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia podjęli chłopcy indywidualni w naszym województwie.

● Młodzi innymi chłopcy z gromady Kobylnica Ruska w powiecie lubaczowskim zakończą kampanię zniwno - omlotową przed dniem 20-go sierpnia, oraz przeprowadzą 26 roboczo-dniówek w miejscowym PGR.

● Gromada Strażów podjęła zobowiązanie: natychmiast po sprzęcie zboż dokonać podorywek, i zasieć popłony, a obowiązkowe dostawy zboża dla państwa wykonać przed dniem 15 września.

● Chłopi z gromady Handziłówka w III kwartale odstawią 40 tys. litrów mleka ponad plan.

● Mieszkańcy gromady Albigowa zawapnią 60 ha ściernisk.

● Chłopi z gromady Karczycze naprawią 200 m drogi, oraz prowadzić będą lustrację plantacji ziemniaków.

● Mieszkańcy gromady Szczepanówka sprzedadzą w stu procentach zboże państwu do dnia 15 września.

● Chłopi z Kraczkowej odstawią manifestacyjnie zboże oraz zwapnią 50 ha ściernisk.

● Chłopi z Zalesia wybudują remizę strażacką, Piotr Mazelka i Piotr Zabłoiński z gromady Adamówka odstawią ponad plan 400 l mleka.

(Dokończenie na str. 2)

Rada Najwyższa ZSRR zbierze się 28 lipca b. r.

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS ogłasza następujący dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR o zwołaniu Rady Najwyższej ZSRR.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanawia zwołać pląta sesję Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w dniu 28 lipca 1953 roku w Moskwie.

Przewodniczący
Rady Najwyższej ZSRR
K. WOROZYŁOW
Sekretarz Prezydium
Rady Najwyższej ZSRR
N. PIEGOW

Przyjęcie w ambasadzie francuskiej w Moskwie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że dnia 14 bm. ambasador francuski Joxe wydał przyjęcie z okazji francuskiego święta narodowego. Na przyjęciu obecni byli: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister Spraw Zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, Marszałek Związku Radzieckiego W. D. Sokolowski, zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. A. Zorin, przewodniczący Zarządu Wschodniozwiązkowego Towarzystwa Współpracy Kulturalnej z Zagranicą A. I. Denisow, odpowiedzialny kierownik agencji TASS N. G. Pałgunow, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego, Ministerstwa Obrony, Ministerstwa Zdrowia, uczeni i artyści oraz sześć fawel ambasady i poselstw zagranicznych i korespondenci zagraniczni.

Rokowania rozejmowe w Korei

PEKIN (PAP). Delegacja koreańska - chińska, prowadząca rokowania w Panmunjonie ogłosiła w środę następujący komunikat:
Delegacje obu stron zebrały się 15 lipca na niejawnym posiedzeniu. Strona przeciwna samowolnie przetrwała posiedzenie i opuściła salę zebrań. Następne spotkanie odbędzie się 16 bm. o godz. 11.

Pracownicy Kontroli Technicznej z „Sanowagu” pod hasłem „Po moim odbiorze technicznym nie będzie reklamacji wewnętrznych i zewnętrznych” — zaciągnęli Warty Lipcowe

Prócz realizowanych zobowiązań na cześć święta 23 Lipca i I rocznicy Konstytucji, robotnicy licznych zakładów produkcyjnych z woj. rzeszowskiego — zaciągają Warty Lipcowe. W ostatnich dniach cała załoga „Sanowagu” zaciągnęła Warty Lipcowe, w których postanowiła znacznie skrócić terminy harmonogramów robót nakreślonych w zobowiązaniach lipcowych.

We wszystkich wydziałach Sanowagu — wre gorączkowa praca. Robotnicy bardziej niż dotąd wmagają swe wysiłki. Prawie wszystkie warsztaty produkcyjne zdobyły hasła wypisane dużymi literami — „Warta Lipcowa”. Młodzieżowcy, robotnicy, kobiety, mężczyźni — skupiają pełną uwagę nad wykonywaniem swojej pracy. Do 14 lipca Warty Lipcowe zaciągnęło 308 pracowników. W tym 138 pracowników indywidualnych, Robotnicy „Sanowagu”, zaciągają Warty Lipcowe indywidualnie, postanowili podnieść swoją wydajność pracy od 160 do 190 proc. Wszystkie zobowiązania mają charakter oszczędnościowy.

Z nadwyżką realizuje swoje zobowiązania lipcowe brygada stolarzy tow. Kosztołowicza. Mając jednak na uwadze dalsze skrócenie terminu robót, stolarze z brygady Kosztołowicza zaciągnęli Warty Lipcowe — termin wykonania planu za miesiąc lipiec skrócą o 2 dni. Druga brygada stolarska Dymińska go — już od pierwszych dni zaciągnęła „Wartę” pracując nad wykonaniem daszków oraz nad wykonaniem ramy na jeden wóz.

Brygada Antoniego. Drwięgi pracuje kolektywnie nad wykonaniem specjalnych ławek.

Falą produkcyjnych Wart Lipcowych objęte zostały większe i mniejsze zespoły i grupy robocze „Sanowagu”. Stanowiska robocze wydziału stolarni maszynowej — udekorowane są proporcjami i Warty Lipcowych. Załoga tego wydziału pełną zapału — postanowienia swoje wprowadza w czyn. Produkcja wykonana zostanie do dnia 28 lipca. Podobne zobowiązania w Wartach Lipcowych realizują młodzieżowcy z brygady Z. Wojaśnińskiego, Pojełskiego, Józefczyka i innych.

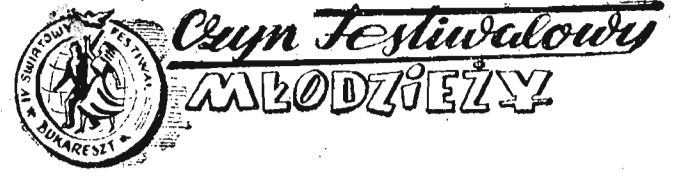
Wykonanie przed terminem wszelkich robót, zastosowanie oszczędności w zachowaniu jak najlepszej jakości produkowanych asortymentów jest najczęstszym tematem rozmów robotników „Sanowagu”. Wszyscy oni odpowiadzieli na apel W. Saja — „Ja nie wypuszczę braku”. Inicjatywę tę dumnie podchwycili pracownicy kontroli technicznej wraz z pionierem inżynierem — technicznym Pod hasłem „Po moim odbiorze technicznym — nie będzie reklamacji wewnętrznych ani zewnętrznych” postanowili zorganizować brygady wysokiej jakości pro-

dukcji, należyte dostarczenie robotnikom produkcyjnym przyrządów pomiarowych i sprawdzianów potrzebnych do wykonywania części stolarnianych.

Tak zorganizowana praca jest gwarancją wykonania zobowiązań „Sanowagu”.

NA WARTACH LIPCOWYCH...

— staje także dumnie Inteligencja pracująca. Inż. Józef Koziej z budowy „NR” w Rzeszowie zaciągają Wartę Lipcową postanowił przeszkolić 8 praktykantów z zakresu organizacji robót, wyższych metod pracy w budownictwie i zespołowości pracy, zmechanizowania robót, zapobiegania awariom oraz z zakresu metodologii operatywnego planowania.



Ani jednego braku

Apel Saja znajduje z dnia na dzień coraz szersze zastosowanie. „Ja nie wypuszczę braku” — hasło to w połączeniu z nazwiskiem i konkretnym zobowiązaniem ZMP-owca często powtarza się w licznych meldunkach, jakie nasza Sztafeta Festiwalowa zaniesie do Bukaresztu. Wśród młodzieżowców w Zakładach Metalowych Dęba — Władysław Tomczyk, Edward Motyl i Jan Rak zobowiązali się do końca bieżącego roku nie wypuścić ani jednego braku w produkcji.

Jedna brygada tyle — co poprzednio trzy

Nazywa się brygadą Janka Krasińskiego. Młodzieżowcy tej brygady, realizując zobowiązania festiwalowe wyrabiają ponad 5.000 detali. Wyrabiają w ciągu dnia tyle, ile przedtem wytwarzali ludzie z trzech brygad.

O dwa dni wcześniej

— wykona plan miesięczny za miesiąc lipiec ZMP-owska brygada im. Matrosowa w Dębie. Brygada ta już raz

podjęła zobowiązanie skrócenia terminu wykonania planu miesięcznego. Obecnie na skutek rosnącego zapasu młodzieży i jej energii do pracy — ZMP-owcy podjęli dodatkowo ten drugi Festiwalowy Czyn.

50 odznak SPO i 1,200 godzin

dotądowej pracy przy budowie boiska sportowego — tak brzmi zobowiązanie festiwalowe koła sportowego „Stal” w Dębie. Niezależnie od tego sportowcy nawiązali ścisłą łączność i udzielają pomocy LZS-owi w Mokrzeszowie.

Na żniwa do PGR

Koło ZMP nr 3 w Zakładach Metalowych Dęba zobowiązało się wyjeżdżać i pomagać w pracy żniwno-omłotowej okolicznym PGR-om. ZMP-owcy w Dębie podjęli również szereg zobowiązań, mających na celu podniesienie na wyższy poziom pracy organizacyjnej (szkolenie, gazetki ścienne, fachowa pomoc słabszym kolegom itp.).

Pismo ambasadora ZSRR Siemionowa w NRD do wysokich komisarzy mocarstw zachodnich

BERLIN (PAP). Dnia 27 czerwca wysocy komisarze USA, Anglii i Francji wystosowali do wysokiego komisarza ZSRR w Niemczech — ambasadora Siemionowa jednobrzmiące pisma w sprawie przywrócenia normalnych warunków życia w Berlinie, które — jak wiadomo — zostały zakłócone w rezultacie faszystowskich prowokacji dokonanych 17 czerwca w Berlinie wschodnim.

W odpowiedzi ambasador Siemionow wystosował do wysokiego komisarza USA w Niemczech Conanta pismo następującej treści:

W związku z pismem pana z 27 czerwca uważam za konieczne zwrócić pańską uwagę na fakt, że władze okupacyjne trzech mocarstw zachodnich nie podjęły dotychczas żadnych kroków w celu zlikwidowania zbrodniczych organizacji, które działają w Berlinie zachodnim i prowadzą krecią robotę przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Chodzi mianowicie o tzw. „związek walki przeciwko nieludzkości”, faszystowski „Związek Młodzieży Niemieckiej” (BDJ), „Biuro Wschodnie SPD”, „Biuro Wschodnie CDU” i inne organizacje. Radzieckie władze wojskowe poruszyły już tę sprawę 1 października i 30 grudnia 1952 roku w swych pismach do wysokich komisarzy USA, Anglii i Francji.

Ponieważ zostało dowiedzione, że sprawcami podpałek, pądrowań i innych ekscesów w Berlinie wschodnim w dniu 17 czerwca były gru-

py prowokatorów i przestępców kryminalnych, należących do wspomnianych wyżej organizacji, zmuszony jestem ponownie wrócić do tej sprawy.

Zwracając pańską uwagę na powyższą okoliczność oraz na fakt, iż rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, działając w interesie ludności Berlina, zarządził znieście ograniczenia w komunikacji między sektorami, demagogicznie podjęła skutecznych kroków w celu zlikwidowania wspomnianych zbrodniczych organizacji i niedopuszczenia w przyszłości do tego, aby prowokatorzy i agenci faszystowscy byli nasyłani z Berlina zachodniego do sektora wschodniego.

Jednobrzmiące pisma zostały wystosowane również do wysokich komisarzy W. Brytanii i Francji w Niemczech — Kirkpatricka i Francis Ponceta.

ZE SPORTU

Z półfinałów szachowych mistrzostw Polski

W poniedziałek zakończyła się IX runda rozgrywek ogólnopolskiego półfinałowego turnieju szachowego o mistrzostwo Polski, który odbywa się w Rzeszowie w sali WDK.

Po IX rundzie na czele turnieju nadal znajduje się

Szymański, który ma na swoim koncie 7 pkt przed Grynfeldem i Kwapiszem — po 6 pkt, oraz Domańskim i Nahlkiem — po 5,5 pkt. Dalsze miejsca zajmują: Piechota — 4,5 pkt, Dworzyński, Garbaciak i Grómek — po 4 pkt.

Wzmocnić czujność rewolucyjną!

(Dokończenie ze str. 1.)
Ięczy w krajach kolonialnych i zależnych. Wszystkie te fakty wywołują głęboki niepokój wśród imperialistów powodują gwałtowną aktywność reakcyjnych sił imperialistycznych. Siły te uciekają się do najbardziej krańcowych i ostrych środków walki, aby podważyć wzrastającą potęgę międzynarodowego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu, a przede wszystkim siły przewodniej tego obozu — Związku Radzieckiego, Państwa kapitalistyczne prowadzą szaleńczy wyścig zbrojeń, urządzają awantury wojenne, usiłują wzmocnić nacisk na ZSRR, organizują wszelkie możliwe akty prowokacji i dywersji w krajach obozu demokratycznego, wydając na ten cel — jawnie a zwłaszcza tajnie — wiele setek milionów dolarów. Wrogowie pokoju, demokracji i socjalizmu nie mają i mieć nie mogą w naszym kraju żadnej, jako tako choćby masowej, ostoi społecznej. Jedyna ich stawka jest stawka na szpiegów i dywersantów, nasyłanych z zewnątrz do naszego kraju, na rozmaitych odszczepieńców i na wszelkie zdeprawowane politycznie i moralnie elementy.

Wszystko to jest zrozumiałe i zgodne z prawami rozwoju. Gdybyśmy przestali liczyć się z faktem, że otoczenie kapitalistyczne istnieje i rozwija gorączkową aktywność, że nasyła swych agentów do naszego środowiska, szuka stale ludzi gotowych do zdrady interesów ojczyzny i do wykonywania poleceń imperialistów zmierzających do podważenia społeczeństwa radzieckiego — zna czyłoby to, że w poważnym stopniu zapomnieliśmy o podstawowych zasadach marksizmu-leninizmu.

Na zebraniu robotników i urzędników działu wielkich pieców magnitogorskiego kombinatu hutniczego im. Stalina majster Owsianikow powiedział:

— Partia uczy nas, że nigdy nie wolno zapominać o otoczeniu kapitalistycznym i że trzeba być czujnym. Powinniśmy pamiętać, że drapieżcy imperialistyczni ze strachu przed rosnącą coraz bardziej potęgą obozu pokoju, demokracji i socjalizmu stosują najpodstępniejsze chwytaki. Usiłują oni udaremnić wysiłki narodu radzieckiego, powstrzymać jego marsz naprzód do komunizmu. Co chciał zrobić na pole-

centie imperialistów ich agent nikczemny wróg partii i narodu, awanturnik Beria? — Chciał zagarnąć kierownictwo partii i kraju. A po co? Po to, by zniszczyć naszą partię komunistyczną, cofnąć Kraj Rad do przekłetej przeszłości kapitalistycznej. Pamiętamy więc, towarzysze, o tej nauce, bądźmy czujni jak nigdy dotąd, a wówczas zdemaskujemy i unieszkodliwimy wszelkich agentów imperializmu międzynarodowego, choćby nawet maskowali się jak najmulejtniej.

Partia nasza jest siłą przewodnią społeczeństwa radzieckiego. Partia cieszy się bezgranicznym zaufaniem i poparciem, szacunkiem i miłością wszystkich ludzi pracy naszego kraju. Politykę ustaloną przez partię w ciągu wielu lat naród przyjmuje jako politykę odpowiedzialną jego najżywniejszym interesom i dla jej urzeczywistnienia nie szczędzi siły i pracy. Ale taka monopolistyczna pozycja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ma również swe ujemne strony.

Zapomniamy często, że wrogowie, występujący zresztą pod maską komunistów, usiłowali i będą usiłowali przedostawać się do sze-

regów partii dla kariery, dla swych wrogich celów, dla uprawiania dywersyjnej roboty na polecenie mocarstw imperialistycznych i ich rządów.

O tym właśnie świadczy sprawa Berlina, zdemaskowana przez Prezydium KC KPZR jako agenta imperializmu międzynarodowego. Zatracać oblicze komunisty i przelstaczając się w renege burżuazyjnego. Beria w interesie obcego kapitału snuł plany zagarnięcia kierownictwa partii i państwa w celu zniszczenia naszej partii komunistycznej i zastąpienia polityki ustalonej przez partię w ciągu wielu lat polityką kapitulacyjną, która doprowadziłaby w ostatnim wyniku do wskrzeszenia kapitalizmu. Działając początkowo w sposób głośno ukryty i zamaskowany, Beria stał się bezczelnym i nabrał niepomaganego tupetu właśnie wtedy, kiedy nastąpiła ogólna aktywizacja dywersyjnej działalności antyradzieckiej wrogów państwa radzieckiego za granicami naszego kraju.

Tak więc, zdemaskowanie Berlina znowu potwierdza bezsporną tezę, że jeśli jeden koniec nici wrogiej działalności antyradzieckiej znajduje się w ZSRR, to drugi jej koniec sięga bezwzględnie poza jego granice do otaczających nas państw kapitalistycznych. Stąd wniosek: trzeba zawsze

trzymać broń w pogotowiu przeciwko otoczeniu kapitalistycznemu, trzeba nieustannie wzmagać naszą czujność rewolucyjną. Zadaniem jak największego wzmocnienia czujności rewolucyjnej, zlikwidowania niefrasobliwości i gapiostwa w naszych szeregach wymaga radykalnego usprawnienia całej pracy partyjnej. Chodzi o ścisłe wykonanie ustalonych przez partię zasad kierownictwa i norm życia partyjnego, przede wszystkim należy roztoczyć regułę i niesłabnącą kontrolę partyjną. Należy raz na zawsze odżegnać się od klasowego praktycyzmu przy doborze kadr, należy ściśle przestrzegać partyjnych zasad doboru pracowników według ich kwalifikacji politycznych i fachowych.

Rzeczą szczególnie ważną jest stale umacnianie i pogłębianie więzi partii z masami, wnikliwe reagowanie na potrzeby mas pracujących stała troska o podniesienie dobrobytu robotników, kolchoźników, inteligencji — wszystkich ludzi radzieckich. Należy jeszcze zdecydowanie i śmiało rozwijać samokrytykę i w szczególności krytykę oddolną, zorganizować sprawy w ten sposób, aby najszerze masy ludzi pracy

ujawniły niedociągnięcia i chorobliwe zjawiska, proponowały drogi ich zlikwidowania.

Wychowanie komunistów i wszystkich ludzi pracy w duchu wysokiej czujności rewolucyjnej — nie jest zadaniem chwilowym i przemijającym, lecz codzienną sprawą całej partii, wszystkich organizacji partyjnych. Nie wolno ignorować faktu, że chociaż klasy wyzyskujące zostały w naszym kraju zlikwidowane, nie zniknęły jeszcze bynajmniej przeżytki kapitalizmu ze świadomości ludzi. Tymczasem w propagandzie partyjnej i pracy polityczno-wychowawczej w masach są poważne niedociągnięcia. Zlikwidować te niedociągnięcia, doprowadzić do tego, by nasza propaganda, nasza praca polityczna w masach wychowywała komunistów i cały naród w duchu wiary w niezwykłą siłę i czujność sprawę komunizmu, w duchu bezgranicznego oddania partii, ojczyźnie socjalistycznej — oto nasze zadanie.

Czujność rewolucyjna — oto nasz wróg przeciwko wszystkim wrogom. Trzymajmy więc ten wróg zawsze w pogotowiu bojowym. Wówczas doznajemy na pewno flaska wszelkie knowania wrogów.

Wznieśmy wyżej czujność rewolucyjną komunistów i wszystkich ludzi pracy!

W sprawie propagandy poglądowej na PKP

Jan Jaworski

Instruktor Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rzeszowie

Okres budowy zrębów socjalizmu, jest okresem nie tylko zaciętej walki o przebudowę struktury gospodarczej kraju, ale jest on równocześnie okresem trudnej i zaciętej walki o nowego, socjalistycznego człowieka — okresem walki z tym, co stare, wsteczne, hamujące postęp i rozwój. Walka na froncie ideologicznym bywa o wiele trudniejsza i wymaga od organizacji partyjnych stosowania różnorodnych form pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego-gospodarczego. W walce o kształtowanie socjalistycznej świadomości i materialistycznego światopoglądu duże znaczenie odgrywa propaganda i agitacja.

Propaganda może być prowadzona przy użyciu różnych form i tylko tak prowadzona może osiągnąć właściwe rezultaty. Jedną z form propagandy jest propaganda poglądowa, w postaci różnego rodzaju hasła, plakatów, plansz, gazetek ścienne, fotoreportaży, „błyskawic” itp. Postawiona na właściwym poziomie propaganda poglądowa, może bardzo wydawnie pomagać organizacjom partyjnym i związkowym, w pracy wychowawczej załóg w zakładach pracy, gdyż przyciąga ona wszystkich bez wyjątku — nawet najbardziej konserwatywnych. I ci, najbardziej stojący „z dala od polityki”, niekiedy ukradkiem przekradają się do gazetki lub „błyskawicy”, ażeby chociaż stwierdzić pochwałę swego kolegi w pracy, bądź

też naplętnowanie złego postępu pracownika.

A już prawie nikt z pracowników danej załogi nie może się oprzeć chęci zobaczenia na własne oczy pomysłu wykonanej „osłej deski”, humorystycznie wykonanych karykatur z właściwym komentarzem. Niejednokrotnie artykuł w gazecie czy notatka z „błyskawicy” jest przedmiotem dyskusji i zainteresowania ze strony załogi. I gdyby jeszcze na temat tego lub innego artykułu krytycznego zorganizować krótką, bodaj 15-minutową dyskusję zbiorową z właściwym wyjaśnieniem roli danego artykułu, przyniosłoby to niewątpliwie korzystniejsze wyniki.

Trzeba jednak stwierdzić, że w kolejniotwie nasze organizacje partyjne za mało sięgają po ten skuteczny i wypróbowany środek, jakim jest propaganda poglądowa.

Dość często spotkać możemy u nas przestarzałe gazetki, które „świecili” już rocznicę od swego ukazania się. Zrozumiałe, że tak postawiona propaganda poglądowa nie spełnia żadnej roli.

Jak propaganda poglądowa może wspomóc organizację partyjną w walce ze złem, szkodnictwem gospodarczym oraz w walce z niezarnością, niech posłużymy przykładem pracy organizacji partyjnej i organizacji związkowej w PKP Rozwadow.

Wzrost PKP Rozwadow w roku 1952 borykał się z trudnościami na odcinku sytuacji ruchowej, przeżywał se-

rię tak zwanych „korków”, które miały swój ujemny wpływ również na pracę węzłów sąsiednich — Dębicy i Przeworska. Sytuacja ta była jeszcze pogarszana brakiem dostatecznej ilości personelu i rozprężeniem dyscypliny pracy. Dość wspomnieć, że w 1952 r. zanotowano 42 wypadki złośliwego naruszania socjalistycznej dyscypliny pracy.

Pierwszą, która wypowiedziała dumelantom walkę była oddziałowa organizacja partyjna parowozowni, która wspólnie z radą zakładową poprzez systematyczne wydawanie gazetki, „błyskawicy” oddawała dumelantom pod pręgierz opinii publicznej. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Byli tacy, którzy uznali swój błąd od razu, byli i proszą do rady zakładowej o zdjęcie kompromitujących artykułów, ale byli też i pogroźki, jak np. ze strony byłego tow. Gopolskiego, który przewodniczącemu komisji redakcyjnej ob. Plucie i przew. rady zakładowej tow. Głogowskiemu groził: „jak ja was „wymaluję”, to się nie poznacie”. Lecz pogroźki te nie zraziły towarzyszy. W niedługim czasie na „błyskawicy” jako dumelanci znów zajęli miejsca: Jan Kópcz, Bronisław Krutysa, Stanisław Kópcz, Władysław Kópcz, Jan Zbzyzan i Kazimierz Fetcz, którzy po niedzielnej zabawie nie stawili się do pracy. Skutek tej akcji był taki, że już obecnie dumelantstwo zmniejszyło się do minimum. Organizacja partyjna i zespół redakcyjny nie ogranicza się tylko do „błyskawicy”, jako jedynego środka wychowania. Na łamach gazetki ściennej w miesiącu czerwcu, regularnie ukazywały się artykuły głębszej myśli. Wystarczy tu przytoczyć artykuły, jakie ukazywały się w ostatnim numerze gazetki, jak „Pokój zwycięży wojnę”, „Załoga parowozowni w walce o plan”, „Aby było coraz lepiej”, „Do ob. Zycha Franciszka”, lub „Czy w socjalizmie istnieje wartość dodatkowa”. Są to artykuły na duży poziom.

Za przykładem oddziałowej organizacji partyjnej parowozowni poszły oddziałowe organizacje partyjne oddziału drogowego, służby

elektrotechnicznej SKP. Pojawiły się gazetki pt. „Drogowiec”, „Nowe Drogi”, „Postęp”. Zaczęły częściej ukazywać się „błyskawice”. Większość z nich zawiera artykuły potępiające niedbalstwo, a nawet drobno-mieszkańskie nawyki. Nie sposób również pominąć artykułów, jakie ukazywały się ostatnio w gazecie „Drogowiec” — ze względu na ich wartość wychowawczą. Np. artykuł pt. „O czym to świadczą”, porusza b. ciekawe zagadnienie właściwie pojętej kultury w miejscu pracy. Smaga on ostrym biczem krytyki tych, którzy nie szanując czystości biura, nie tylko dopuszczają do zaśmiecenia biura, ale przez lekkomyślne rzucanie papierów, kradną państwu cenny wtórny surowiec w postaci makułatury.

W jednym z artykułów pokazano równocześnie przysłowia „brudasów” i równocześnie szkodników gospodarczych. Zaś w artykule pt. „Ostrym piórem” pokazano krytycznie beztrojski sunek administracji o warunkach bhp — w tym wypadku chodziło o odwiekający się remont łaźni, z której nie można było korzystać z powodu niezamykania się okien.

Bardzo ciekawy był artykuł pt. „Jaką powinna być krytyka”. Artykuł ten wywołał szeroki odzew, gdyż po jego ukazaniu się w gazecie „Kolec”, wydawanej przez radę zakładową parowozowni, ukazał się inny artykuł polemizujący — dowodzący, że towarzysze z „Drogowca” nie pojmują znaczenia krytyki. Rozpoczęły się dyskusje, które objęły szersze kręgi kolejarzy — zwłaszcza nie motowane w pracy politycznej naszych węzłów. Gdyby urządzono zebranie dyskusyjne aktywów na ten temat, niewątpliwie, osiągnięto by jeszcze lepsze wyniki. Stosowanie krytyki na zewnątrz doprowadziło do zlikwidowania dumelantstwa do minimum. Podniósł się poziom dyscypliny w czasie samej pracy.

Jeżeli jeszcze w roku ubiegłym parowozownia Rozwadow pracowała najstabilniej w DOKP Lublin, to już w roku bieżącym stoi w rzędzie najlepszych i ma

wyraźne perspektywy zdobycia i miejsca w DOKP Lublin.

Również i stacja „otrząsnęła” z siebie dawne „korki” i pracuje normalnie — mimo, że ani personel nie został zwiększony, ani też nasilenie przewozów nie zmalało. Nie tylko zwierzchnicy jednostek, ale i pracownicy odciechnęli z ulgą, gdyż opanowano sytuację ruchową na węzle. Ostatnio jednak zaczęło wkradać się niebezpieczeństwo beztrojski i samospokojenia. Z końcem czerwca zaprzestano pracy we wszystkich oddziałowych organizacjach partyjnych, jak gdyby zrobiono już wszystko, co było do zrobienia, jak gdyby wygrano całkowitą walkę o nowego, socjalistycznego człowieka. Dotychczasowe osiągnięcia były zaledwie drobnym utamkiem w ogólnych zadaniach walki z pozostałościami kapitalizmu, w walce z wrogiem, który jeszcze nie złożył broni i czyha na każdy dogodny moment, a by wystąpić ze zdwojoną siłą.

Towarzysze z węża PKP Rozwadow winni stale pamiętać, że wszystkie formy propagandy poglądowej należy stosować systematycznie. Pozwala to na skuteczne wychowawcze oddziaływanie na nasze załogi.

Organizacje partyjne w kolejniotwie powinny skorzystać z dotychczasowych doświadczeń towarzyszy z Rozwadowa, aby przenieść je na swój teren.

Zagadnieniu propagandy poglądowej poświęca się u nas wciąż jeszcze za mało uwagi. Np. w większości zespołów naszego województwa organizacje partyjne i związkowe, kłopotają się jak wykorzystywać przydzielone przez DOKP ośrodki gabloty. Często są one skrzętnie magazynowane, jak to miało miejsce np. w ubiegłym roku w Rzeszowie. Organizacje partyjne winny wspomóc komisjom kulturalno-oświatowym przy radach zakładowych na stacjach: Przeworsk, Komisje te nieraz oświadczyły: zrobilibyśmy coś, ale nie wemy co należałoby zrobić. Organizacje partyjne winny więc wskazać kierunek — zainteresować komisje kulturalno-oświatowe zagadnieniami propagandy poglądowej. Można nie tylko dorównać towarzyszom z Rozwadowa, ale nawet ich prześcignąć. Współzawodnictwo w rozwijaniu propagandy poglądowej w kolejniotwie doprowadziło do polepszenia poziomu pracy na PKP.

„Stoi młyn — a tam w młynie...”

W powiecie łańcuckim znajduje się jedna z wielu gromad niczym nie różniących się od innych pozostałych gromad tego powiatu. Mieszkańcy tej gromady to przeważnie mało i średnio-rolni chłopcy, którzy przodują w wykonywaniu swoich obowiązków wobec państwa za co nawet gromada dostała w ubiegłym roku nagrodę w postaci sikawki przeciwpożarowej oraz 1.500 zł. Wszystko jak dotąd proste i normalne, ale... w gromadzie SMOLARZYNY, są inne rzeczy — nienormalne.

Otóż w tej gromadzie żyje sobie „pan” Antoni Swastek właściciel młyna wodno-motorowego.

Nienormalne są wybryki „pana młynarza”. Tak się jakoś dziwnie składa, że w dzień kiedy dużo ludzi przyjeżdża do młyna brakuje wody i młyn stoi nieczynny... chyba że ktoś „panu młynarzowi” postawi wódeczkę — dużo nie wymaga, wystarczy pół litra — no to w drodze wyjątku woda się znajdzie i młyn idzie w ruch. Wówczas szumi woda na kole, a „wódczunia” w głowie „pana młynarza”.

— Kto „postawi” temu zmleć — chwalił się swoją zasadą „pan młynarz” — ze Smolarzyn. Od swej zasady nie odstępuje i miele tym, którzy stawiają — miele swoim znajomym podobnym sobie tak stanem majątkowym jak też „półlitarkowym” skłonnościom.

— Młyn mam dla siebie, a nie dla „działów” — tak nazywa „pan młynarz” tych którzy nie „stawiają”. Wtedy miele kiedy się mnie właścicielowi podoba — ja tu rządę — ja ciężko pracuję całymi dniami i nocami.

Ale... Tu to już pan młynarz przesadził. Nie on ciężko pracuje dniami i nocami, pracują na niego sily najemne, które zatrudnił — ob. Władysław Noga i ob. Stanisław Walawender. Panu młynarzowi nie spiech się do pracy. W dzień robi sobie „szum”, a w nocy śpi. Ma z tego korzyści podwójne. Po pierwsze doskonale się wyspi, a po drugie jeśli śpi to rzecz jasna, że nie „pracuje” — nie prowadzi kwitów przełama zwoża i w ten sposób obniża sobie podatek od przełama. Za jedną taką noc z tej „obniżki” uzbiera się na spory „pół litereków”. Nie źle sobie „pan młynarz” kombinuje. Ostatnio wpadł na wspólny pomysł. — „Dziady” są tak niedomyślnie, że trudno od nich coś dostać — trzeba wyciągać. Sprawa prosta: Do opłaty za przełama „pan młynarz” do licza każdemu „działowi” „koszty manipulacyjne” tak że na pół litra zawsze starczy.

— Złote czasy teraz nastąpiły — mówi do swoich kompanów „pan młynarz”. Ani przed wojną tak się mnie nie powodziło. — Człowiek żyje sobie po bożemu, spokojnie, nie mieszają się do moich spraw ani gmina, ani PRN w łańcucie. — Warto byłoby zaprosić ich kiedy na jednego...

Jednak okoliczna ludność ma już dosyć kulackich wybryków pana Swastka i oczekuje poskromienia „pana” młynarza.

Na podstawie korespondencji czytelnika oprac.

S. P.

Nasz felieton

Praca partyjno-wychowawcza

Kiedy do naszego powiatu przyjechał przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego i powiedział, że interesują go zagadnienia pracy politycznej ZMP wśród młodzieży naszego powiatu — ucieszyłem się. Niech zobaczy nasze osiągnięcia, niech powie o nich w Zarządzie Wojewódzkim. Może nawet zamelduje w Zarządzie Głównym, może dojdzie ta wiadomość do „Standardu Młodych”, do prasy centralnej... Niech wie cała Polska, niech podziwiał!

Bo u nas — co tydzień 12 pogadek — pogadanka w każdej gminie, w mieście, w największych zakładach pracy. Co prawda ten aktywista z liceum, któremu poleciliśmy je prowadzić, mówi, że nie może dać rady jeździć od trzech miesięcy z pogadankami, że nie ma czasu na ich przygotowanie, że nawet nie ma czasu na rozwinięcie dyskusji, że nawala naukę. Ale go ucieszyłem, rąbnąłem krótko:

— Rower masz? Masz. Możesz odlecieć w jeden dzień dwie gminy z pogadanką. Wolny dzień masz? Masz. Możesz opracowywać wtedy następny temat. Dyskusja? Nie to jest najważniejsze. Niech młodzież wysłucha o co chodzi i konie. A twoja nauka? Sprawy społeczne należy stawiać wyżej od spraw prywatnych. A zresztą nie mogą brać nowych ludzi, a my — z aparatu — mamy za dużo spraw organizacyjnych, żeby zajmować się czytaniem, pisaniem, opracowywaniem odczytów. Od tego są szkolniacy.

No i jeździ, i wygłasza. I właśnie z kolegą z ZW wybraliśmy się na taką jedyną pogadankę do fabryki. Temat brzmiał: „Moralność komunistyczna”. Przedtem postawiłem kilku chłopaków, żeby doprowadzili młodzież na tę pogadankę pod rygorem organizacyjnym, bo ten szkolniak taki miękki... I tylko na pierwszą pogadankę, przed trzema miesiącami, na temat socjalistycznego stosunku do pracy przyszło sporo osób. Potem już nie.

Wiś było sporo osób. Usiedliśmy, słuchamy pogadanki. Nawet mądra, dobrze opracowana i cytatów dużo, i przykładów z ksiązek. Tylko szkoda, że z takich mniej znanych — z jakichś „Lewaków”, czy „Lewantów”, i jakiegoś „Początku opowiadania”, czy „Początku opowieści” — nie wiem dobrze, bo nie czytałem, nie mam kiedy. I jeszcze niedobrze, że ten nasz szkolniak tak szybko czytał. Co prawda czekało go jeszcze 10 km jazdy do Górek, na drugą pogadankę. Ale przez ten spiech trudno było wszystko zrozumieć.

Skończył, a ja z dumą spojrziałem na kolegę z ZW — piękna praca polityczna, nie? Widzę jednak, że ktoś tam podnosi rękę i zaczyna mówić... I to o czym? O życiu w fabryce, o swojej pracy, o pracy kolegów... Struchlałem. Przy przedstawicielu ZW — taka wypowiedź nie na temat? Jeszcze żeby opowiedział o jakiejś ksiązce, żeby przytoczył jakiś nowy cytat, to co innego. Ale tak — o codziennych sprawach?

Dawałem znaki, żeby kończył zebranie, ale kolega z ZW zaczął zadawać pytania. I dowiedział się, że u nas nie ma dyskusji, że pogadanki nie nawiązują do życia, że pogadanka o stosunku do pracy nie miała wspólnego z walką o rozwój współzawodnictwa pracy w tej fabryce. Dowiedział się również o organizacji naszych pogadek.

Potem powiedział mi, co myśli o pracy politycznej ZMP w naszym powiecie. I już przestałem się słyszeć z naszymi osiągnięciami, z jego przyjazdu.

A przecież zorganizowaliśmy 12 pogadek tygodniowo... „AKTYWISTA”

P. S. A my wierzymy, że „aktywista” już niedługo będzie się znów cieszył z tych odwiedzin. Tylko już z innego powodu. Bo na pewno pomogą mu one zrozumieć sens i zadania pracy polityczno-wychowawczej ZMP. Pomogą „aktywistom” stać się aktywistami bez cudzysłowu.

Siejemy poplony!

Znaczenie poplonów zostało podkreślone w uchwale Prezydium Rządu z dnia 6 czerwca w sprawie kampanii żniwno-omłotowej.

Siew poplonów i ich uprawa pozwoli wypełnić planowe zadania produkcyjne rolnictwa. W związku z tym, Głównym zarządem całego aparatu rolnictwa jest docenić ich wartość dla podniesienia produkcji zwierzęcej i agrotechnicznej.

Poplony, inaczej mówiąc rośliny, uprawiane między dwoma plonami głównymi za pewniają odpowiednią ilość pasz, wpływając jednocześnie na poprawę struktury i żyzności gleby.

W wyborze gatunków roślin do siewu poplonów powiodło się trzeba potrzebami gospodarczymi. W zależności od nich siejemy takie rośliny, które spełniają zadanie produkcji paszy czy produkcji nawozowej. Z roślin o wybitnej przydatności paszowej dostarczających dużą ilość paszy nie posiadających jednak żadnej wartości nawozowej, wymienić trzeba słonecznik i koński zab.

Słonecznik udaje się łatwo na wszystkich glebach, siejemy go w ilości 20—25 kg na 1 ha w szerokie rzędy, jakie umożliwia późniejszą pielęgnację mechaniczną.

Koński zab siejemy podobnie do uprawy międzyrzędowej, wysiewając 120 kg na 1 ha. Przy jego uprawie, trzeba pamiętać o obfitym nawożeniu azotowym. Obfite rośliny dają gospodarstwu doskonałą wysokowartościową kiszonkę. Do poplonów o wybitnych wartościach nawozowych, należą wszystkie rośliny strączkowe, które poza łubinami gorzkiem służą również jako wysokobiałkowa pasza. Wzbożają one dodatkowo glebę w azot i wpływają na poprawę struktury. Siejemy je najczęściej w mieszankach, mieszanki to najczęściej spotykane poplony ścierniskowe. Z mieszanki na ziemię mocniejsze polecam bobik z peluszką (100 kg bobiku + 130 kg peluszek w stosunku na 1 ha). Na gleby mniej żyzne można polecić mieszankę peluszek, wyki, słonecznika i rzepaku jarego. Na ziemiach słabszych, plaszczystych oraz uboższych w wapno z powodzeniem siał można mieszanki: 120 kg łubinu żółtego + 40 kg peluszek i 20 kg seradeli na 1 ha, lub 150 kg łubinu i 30 kg seradeli. Po wyborze odpowiedniego poplonu, do którego w pierwszej kolejności należy wykorzystywać własne rezerwy pokarmowe, należy zakupić siły można w gminnych spół-

dzielniach „Samopomoc Chłopska”. Odbioru nasion z GS trzeba dokonać możliwie jak najwcześniej, szczególnie ważne to jest dla spółdzielni produkcyjnych.

Po przygotowaniu mieszanki, które gotowe do siewu poplonów są w pewnym procencie przygotowane do rozprowadzenia w GS-ach, w dniu skoszenia zwoża, lub najpóźniej w trzecim dniu po skoszeniu należy zasieć poplony. Ze względu na pośpiech zabieg uprawowy ogranicza się do głębszej podorywkii, brony i wału Campbella. Nawożenie mineralne dajemy pod plug. Po dokonaniu siewu pożądanym jest pole przywłóczyć wałem piersienionym dla wzmocnienia podsiłkania i zabronować ślad wału lekką broną. Poplony siał nie należy na polach silnie zachwaszczonych. — Prace uprawowe wykonać trzeba starannie i szybko. Każdy dzień po skoszeniu zwoża powoduje utratę wilgotności koniecznej dla dobrego kiełkowania roślin. Czym prędzej zasiejemy poplony, tym mamy większą gwarancję, że spełnią one swoje zadanie produkcyjne.

Zasadą niech będzie bezpośredni siew poplonów po skoszeniu zwoża. Od sprawnego przeprowadzenia tej czynności uzależniony jest wzrost produkcji rolniczej.

W 8 godzin pracy 1.666 proc. nowej normy

W dniu 1 lipca br. wcześniej niż zwykle ożyła budowa ZBM w Stalowej Woli. Pospiesznie czyniono przy gotowaniu. Pod rozpoczętą budowę jednego z bloków mieszkalnych robotnicy zwożą cegły, przygotowują wapno, cement, ustawiają transportery. Bo też niezwykły to dzień. Dzisiaj przecież ma paść nowy rekord Polski w budownictwie, rekord na nowych uporządkowanych normach.

Na długo przed godziną 7 młodzieżowa trójka murarska WITOLDA ŚWIĄDRA, kilkakrotnie przodownika pracy, mająca stanąć do wyczynu była już na budowie. Młodzi murarze swoim wyczajem sami oszczędzają przygotowania. Nie może przecież zabraknąć żadnego z materiałów, bo to łączy się ze stratą czasu w ciągu dnia.

Za kilka minut zegar wybił godzinę 7-mą. Zetempowska trójka murarzy jak co dzień czuwa już na ruszt-

obserwującemu z boku wyda się, że nawet powoli. Tylko rosnące niezwykle szybko wciąga w górę mury prostują pomyłkę.

— Zgrana trójka. Widać, że nie od dziś pracuje tym systemem — zauważył ktoś z przechodniów.

Blyszczą w słońcu opalone na brąz ramiona młodych murarzy w harmonijnych, systematycznych ruchach. Im bliżej południa, tym wyżej pną się w górę mury budowy, rośnie procent wykonanej normy, mnożą się metry sześć, gotowej ściany gmachu. Już jest ich 100, 120... i jeszcze 4...

„Rekord Polski w budownictwie pobity” — rozlega się przez głośniki donośny głos spikera. Młodzieżowa trójka murarska w składzie: Witold Świądra oraz dwóch podręcznych Mieczysław Taclikiewicz i Jakub Kołodziej, osiągnęła pełne zwycięstwo w dzisiejszym wyczynie, układając 124 metry sześć muru, co równa się 1.666 procent wykonanej dziennej normy...

Niech żyją młodzi, przodujący murarze — krzyczą robotnicy z sąsiednich budów.

Tym nowym sukcesem w budownictwie czcimy 9 rocznicę wyzwolenia Polski i zbliżający się Festiwal — mówi Świądra ocierając ręką pot z czoła.

CEL OSIĄGNIĘTY

Ustanawiając nowy rekord Polski w budownictwie młodzi murarze chcieli praktycznie wykazać, że nowe uporządkowane normy są słuszne, realne i przy dobrej organizacji pracy, przy zastosowaniu nowych metod w murarstwie kilkakrotnie można je przekroczyć.

Zetempowcy z brygady Świądra przekraczają je zresztą codziennie, od dnia rozpoczęcia pracy na uporządkowanych normach. Podstawą tych sukcesów jest stosowany od dawna trójkowy system pracy, systematyczny, nieprzerwany udział we współzawodnictwie zobowiązaniowym, a przede wszystkim głęboka świadomość tego, że na czerwonych murach nowych bloków mieszkalnych wznoszą socjalizm, dobrobyt i potęgę Ojczyzny, po to, by nigdy nie wróciły czasy, w których sanacyjni ślepacze zamęczyli ojca członka brygady Tacikiewicza, by nigdy nie było wojny, w której zginął ojciec Witolda Świądra.

Młodzieżowa brygada murarzy ożywiona jest tą jedną myślą, jedną wolą walki o zbudowanie nowego życia, o

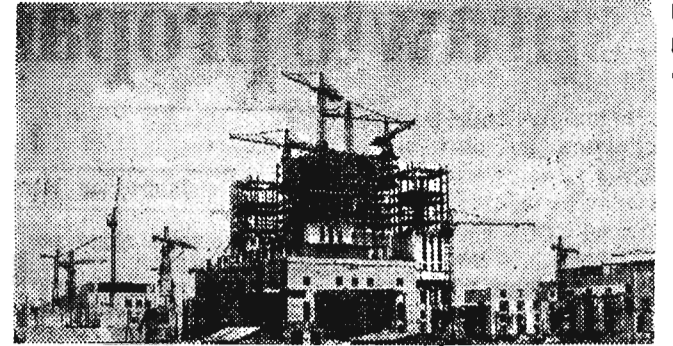
pokój na świecie, to brygada kolektyw zetempowski, mimo że członkowie jej pochodzą z różnych stron Polski. To dodaje im siły, która przetrada się w czyn, a ten z kolei w setki pieter nowych domów, które w ciągu dwu lat wyszły spod rąk młodych murarzy.

Szkółą dla nich była praca w brygadzie „SP” na budowach Nowej Huty. Od pierwszych też dni rozpoczęła pracę na budowie Nowego Mielca wyróżniali się doskonałą pracą. Pracowali równo, spokojnie, bez gorączkowych zrywów i nagłych spadków, w brygadzie nikt nie bumelował w czasie pracy. Młodzi członkowie słuchali swego

Jak jeden człowiek o kilku-nastu parach oczu i rąk.

Sześciodziesiąt zwycięstwo we współzawodnictwie z młodzieżowymi brygadami Mielca, udział w Zlocie warszawskim, spowodowały, że brygada stała się szturmową. Gdzie tylko były trudności, roboty przelomowe, posyłał tam brygadę Świądra. Młodzi murarze borykali się więc z trudnościami na budowach Stalowej Woli, Dęby, Mielca, znacząc swoją drogą wymi sukcesami dochodzącymi do 700 i 800 procent normy.

Po ostatnim zwycięstwie, jakim jest pobicie rekordu Polski w budownictwie młodzi murarze: Mieczysław Ta-



Budowa Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie. CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Korespondenta należy uważać za sprzymierzeńca

CHOCIAŻ niewiele czasu upłynęło od IV wojewódzkiej narady korespondentów naszej gazety — rezultaty jej jednak są już widoczne. W pierwszym rzędzie uaktywniła ona wielu korespondentów, wielu podjęło na nowo współpracę z gazetą, inni znowu realizując swe zobowiązania dla uczczenia Święta 22 Lipca wykazały sporo inicjatyw w werbowaniu nowych korespondentów.

I tak zwerbował dla naszej gazety 15 nowych korespondentów, pochodzących przeważnie z wsi tow. Jan Mikulaniec z Kolbuszowej. Wielu z nich uczestniczyło już w powiatowym radzie korespondentów w Kolbuszowej, odbytej 10 bm.

Z bardziej jeszcze chwalebna inicjatywa wystąpił korespondent z Niska tow. Bolesław Socha, który w porozumieniu z Komitetem Powiatowym PZPR i Zarządem Powiatowym ZMP w Nisku wystosował wezwanie do wszystkich aktywnych działaczy partyjnych i społecznych zamieszkujących w powiecie, zachęcając ich do wstąpienia w szeregi korespondentów.

Zadaniem naszym jest — jak pisze tow. Socha w liście do redakcji — ażeby w naszym powiecie w każdym zakładzie pracy, w gminie i gromadzie przynajmniej był jeden dobry korespondent. Przy tym tow. Socha zaproponował termin zwołania narady, prosząc o przysłanie przedstawiciela redakcji dla jej obsłużenia.

W WERBOWANIU nowych korespondentów niemiernie inicjatywy wykazał tow. A. Samkiewicz z Iwonicza, T. Ogowski z Leska, Ryszard Mucha z Jarosławia i inni.

Ten ruch zmierzający do zwiększenia szeregów korespondentów jest zdrowym objawem i winien znaleźć poparcie i jak najtroskliwą opiekę ze strony organizacji partyjnych związkowych i kierownictwa zakładów pracy.

W korespondencie organizacje partyjne, rady zakładowe i dyrekcje powinny widzieć nie wroga, a swego sprzymierzeńca, który w codziennej pracy wspólnie z nimi walczy o po-

stęp techniczny, o wykonanie planu, o jak najlepsze warunki pracy załogi. Należy pamiętać, że korespondent jest popularizatorem osiągnięć i doświadczeń danego zakładu i pracujących w nim robotników.

DLATEGO zakłady pracy, przedsiębiorstwa czy instytucje powinny starać się o korespondentów i ułatwiać im współpracę z gazetą, a nie dążyć do pozbycia się ich ze swego zakładu pracy, jak to nieraz miało miejsce.

„Biedem byłoby sądzić — uczy nas Towarzysz Stalin — że doświadczenie budownictwa mają jedynie kierownicy... Milionowe masy budujących nasz przemysł robotników gromadzą z dnia na dzień ogromne doświadczenie budownictwa. Masowa krytyka od dołu jest nam potrzebna między innymi po to, ażeby to doświadczenie milionowych mas nie ginęło bez śladu, ażeby uwzględniono je i stosowano w życiu”.

Dlatego oddolna krytyka, krytyka pochodząca od korespondentów jest nam potrzebna. Pomaga ona w ujawnieniu wielu niedociągnięć i braków. Korespondent w zakładzie pracy, w spółdzielni produkcyjnej, PGR czy gromadzie sygnalizuje o dostrzeżonych niedociągnięciach i błędach, nie po to, aby szkodzić, lecz po to, by pomagać. Wielką rolę i zadanie korespondentów robotniczych i chłopskich docenia nasza partia i rząd ludowy. Potwierdzone to zostało grudniową uchwałą 1950 r. i w danym wypadku nie można bagatelizować głosu korespondenta, a tym bardziej nie wolno kępować jego działalności tak potrzebnej budownictwu i dalszemu naszemu rozwojowi.

BARDZO chwalebny osiągnięciem ostatniej wojewódzkiej narady jest znaczne zwiększenie zainteresowania ruchem korespondentów ze strony komitetów powiatowych naszej partii. W odbytych ostatnio zebraniach klubów i naradach powiatowych korespondentów w Przemyślu, Krośnie, Lesku, Kolbuszowej nie tylko brali udział pracownicy komitetów miejskich i powiatowych, ale byli również obecni i sekretarze, którzy udzielali korespondentom rad i wskazówek niezbędnych dla podniesienia poziomu ich pracy w terenie. Na zebraniu klubu korespondentów w Przemyślu wyczerpujących wskazań udzielił i sekretarz Komitetu Mijskiego tow. Chudzik. Na powiatowej radzie korespondentów w Lesku przemawiał sekretarz tow. F. Hec. W Kolbuszowej Komitet Powiatowy dołożył wszelkich starań, ażeby zapewnić należytą frekwencję oraz sekretarz tow. Lorenc przedstawił korespondentom do opracowania ważniejsze problemy z terenu powiatu kolbuszowskiego.

Niezależnie od uczestnictwa w naradach korespondentów, Komitet Powiatowy w Krośnie, Sanoku, Lesku i Kolbuszowej sprawę naboru i pracy korespondentów stawiają na okresowych zebraniach sekretarzy organizacji partyjnych. Warto, ażeby w ślad za tym, organizacje partyjne postarały się o podobne zwiększenie opieki nad korespondentami ze strony rad zakładowych i kierownictwa zakładów, co wpłynie na jeszcze większe uaktywnienie korespondentów, zwiększenie ich szeregów i przyczyni się do skutecznej ich obrony przed atakami biurokratów i wrogów.

Z. WÓJTOWICZ

E. WALAWSKI



Witold Świądra

wantach. Przechodzą obok robotnicy pozdrawiają młodych przodowników pracy, życzą im powodzenia.

— Nie zawiedziemy — odpowiada chórem Świądra, Tacikiewicz, Kołodziej.

Z MYŚLĄ — DLA OJCZYNY — DOKONUJE SIĘ NAJWIĘKSZYCH ZWYCIĘSTW

Chwila zniecierpliwienia... wreszcie gwizd syreny oznajmia rozpoczęcie pracy. Polała się zaprawa murarska. Pierwsza cegła została położona wprawna ręką młodego, lecz jakże doświadczonego brygadzysty Świądra... za nią druga, trzecia, dziesiąta, różniutko i dokładnie. Jedne po drugich wznoszą się w górę czerwone pasma cegieł.

Młodzi murarze pracują spokojnie, płynnie. Widzowi



Przed rozpoczęciem pracy młodzi murarze z brygady W Świądra wraz z majstrem zapoznają się z planem budowy

młodego brygadzysty Świądra, który rzeczywiście posłał niezwykle talent organizacyjny. Umiął z nieomylną pewnością rozstrawić ludzi, a by nikt w czasie pracy nie tracił ani chwili, umiał stawiać żądania majstrowi, technikowi, a nawet kierownikowi budowy, umiał pokazać chłopcom jak najlepiej organizować sobie robotę. Pod okiem brygadzysty Świądra brygada zgrała się i już po kilku miesiącach pracowała

ckikiewicz, Eugeniusz Stawitński, Józef Lasek, Wilhelm Loc ze swoim brygadystą Witoldem Świądrem na czele nie myślą odpoczywać. Wzywają do współzawodnictwa młodzieżowe brygady z ZBM Rzeszów i Dęba, by nowymi sukcesami w budownictwie uczcić zbliżającą się 9 rocznicę wyzwolenia Polski i IV Światowy Festiwal Młodzieży.

H. Naróg.



Przyjemnie jest po pracy porozmawiać z towarzyskami o dziennych wynikach

Słuszne normy — dobra wypłata

Dzień jest upalny. Robotnicy z niecierpliwością oczekują południa — wiadomo, przecież dziś wypłata. Każdy ciekawy, nie też za robić przez okres dwóch tygodni pracy na nowych normach. Było u niektórych wiele niepewności, czy istotnie nowym normom będzie towarzyszył wzrost wydajności pracy, czy będą one naprawdę mobilizujące, czy będzie można na nich uzyskać dobry zarobek. I nic w tym dziwnego, bo na budowie była i wroga plotka, która odciągała mniej świadomych od aktywnej pracy na nowych zasadach płac.

Kiedy przeszliśmy gesty ustawione rusztowania i znaleźliśmy się przy okienku, wypadły wypłaty, okazało się, że większość robotników pobrała już swe zarobki. Idziemy więc na budowę. Inny tu już obraz niż dawniej. Nie widać ludzi pracujących indywidualnie. Nawijamy rozmowę z brygadą murarską Dulemby.

— Robotę organizujemy sobie sami — mówi bryga-

dzista — każdy z nas wie jednak co ma robić, pomagamy słabszym, omawiamy nasze normy i plany, oszczędzamy co się tylko da. Niektórzy straszili nas, że na nowych normach trudno będzie nam wykonać dzienne zadania — jest jednak inaczej. Ostatnio uzyskaliśmy 188 proc. nowej normy. — A i zarobki są teraz lepsze — wtrącił się do rozmowy członek brygady Pisorek. Zwiąaliśmy się do pracy, bo przecież bumelantwo nie dobre dla nikomu nie daje. Dawniej wyrabialiśmy przeciętnie ok. 180 proc. normy a teraz... co tu dużo gadać, lepiej wykorzystuje się dzień, więcej myśli człowiek co by tu jeszcze zrobić, żeby lepiej szła robota. No, i jakos wyciągnęło się te 188 proc. nowej normy. Zarobki? A no, przeciętnie około 100 zł więcej...

Towarzyszący nam majster skierował swe kroki w drugi koniec budowy, gdzie również systemem zespołowym pracowała brygada betoniarzka Ludwika Furry.

— No, jak idzie robota?

— Staramy się jak możemy — odpowiada brygadysta — osiągnęliśmy 160 procent normy, a jeśli będzie lepiej zorganizowany front robot, można będzie uzyskać jeszcze większą normę. Jeśli zostaną zlikwidowane drobne niedociągnięcia, które zakłócają ciągłość pracy, na pewno wzniesie wydajność naszej pracy. Ludzi mamy do brych w brygadzie i każdy wie, że obijaniem się niewiele zarobi. Zresztą wszystkim zależy na uzyskaniu jak największego zarobku. I nic dziwnego, że z dnia na dzień mamy lepszy przerób, że systematycznie podnosimy wydajność naszej pracy, czego najlepszym dowodem jest ostatnia wypłata. Średnio każdy z nas uzyskał zarobek wyższy o około 40 zł. Nie jest to wiele, ale z czasem, przy lepszej organizacji na pewno uzyskamy lepsze wyniki pracy.

— A jakie jest zdanie cieśli o nowych normach — pytamy majstra.

— Nie trudno się dowie-

dzied — pada odpowiedź — właśnie pracuje tu brygada cieślarska Stefana Szella. Nie ma w niej żadnego bumelanta, wszyscy wysoko przekraczają nowe normy. Za ubiegłe dwa tygodnie średnia wydajność brygady kształtowała się w granicach 200 proc. normy.

— Za ubiegły okres — mówi brygadysta Szela — zarobiłem 1.072 zł, podczas gdy dawniej najwyższy zarabiałem do tysiąca złotych. Stare normy nie zawsze były sprawiedliwe. Przy ustaleniu stojaków pod rusztowania otrzymywaliśmy od sztuki 3,04 zł, a według nowego taryfikatora wypada nam 4,53 zł. Normę wykonaliśmy z 15-procentową nadwyżką mimo, iż w naszej pracy wykorzystujemy wszystkie kawałki desek, a nawet i stare gwoździe. Zespół nasz pracuje dobrze i wcale nie obawialiśmy się o obniżenie zarobków. Mimo wszystko czekaliśmy jednak na dzień dzisiejszy. Brygada pracuje przecież bez żadnych przerw, dobrze wykorzystuje czas,

włęcz każdy ciekawy był, jak uzyska zarobek. Nowe normy okazały się całkowicie słuszne.

Przed budową Zarządu Nr 2 wisi tablicka wypełniona od góry do dołu nazwiskami i cyframi — obraz walki o plan budowniczych bloków. Obok wyników brygady Dulemby, Szella, Furry mieszczą się i inne nazwiska: Bronisław Szaro, pomocnik murarski, wykonał 196 proc. normy, zarobek — 876,30 zł. Zarobek — 150 proc. normy, zarobek 646,52 zł. Z danych umieszczonych na tablicy łatwo można wywnioskować, że nie ma tu takich pracowników, którzy by nie wykonywali przypadających na nich dziennych zadań.

Rośnie obok dworca kolejowego nowy blok — jeden z tysięcy budowanych po gospodarsku przez naszych robotników. Ten to piękny gmach, po oddaniu go do użytku, mieścić będzie przychodnię lekarską — nową placówkę służby zdrowia dla mieszkańców naszego województwa.

Skargi i zażalenia w rzeszowskiej organizacji partyjnej

Od dłuższego już czasu, początkowo tylko kielkująca myśl o złym zaopatrzeniu i niewłaściwej sprzedaży towarów w gromadzkim sklepie, zaczęła stopniowo coraz bardziej przerażać się w powszechnie niezadowolone. Jak natrętna mucha, sprawa sklepu powracała stale do tematu codziennych rozmów wśród mieszkańców Wysokiej Strzyżowskiej.

Wreszcie zdecydowano — napiszemy zbiorowe zażalenie do Komitetu Powiatowego partii.

Komitet Powiatowy PZPR w Rzeszowie otrzymał list z Wysokiej Strzyżowskiej w dniu 5 kwietnia 1952 r. Do dziś dnia nie możemy jednak dowiedzieć się, jak i czy w ogóle skarga została załatwiona. W księżce listów obok tej pozycji widnieje rubryka pusta, bez żadnej adnotacji.

Dziś — po przeszłorocznym okresie — sprawa stosunków w sklepie jest już na pewno nieaktualna. Niemniej jednak przykład ten zmusza do zastanowienia.

LERCEWAŻĄCY STOSUNEK DO LISTÓW

Nielatwo i nie od razu została przez obywateli podjęta decyzja napisania skargi do Instancji partyjnej. List wysłany został dopiero wtedy, kiedy wyczerpano już wszystkie możliwe środki na prawienie sytuacji na miejscu. Przesyłając zażalenie do komitetu partii mieszkańcom gromady towarzyszyła głęboka ufność, że prośba ta będzie szybko i należycie załatwiona. Obywatele zwracali się przecież do swojego gospodarza terenu — do Instancji partyjnej.

Niestety — w Komitecie jakiś bezdusznak, nieczuły na problemy nurtujące w terenie potraktował list obywateli lekceważąco. Lekceważąco stosunek do listów był zresztą w rzeszowskim Komitecie powiatowym na porządku dziennym.

Swiadczy o tym niezadowolone pismo z dnia 2 września 1952 r. w którym pracownicy Spółdzielni Piaskarsko-Kamieniarskiej z Siedlisk sygnalizowali, że administracja nie wypłaca im zarobków ściśle według ustalonej taryfy. Fakty ignorowania żywnościowych spraw społeczeństwa w powiecie rzeszowskim wskazują, że na 24 listów jakie wpłynęły do komitetu od mieszkańców gromad, dotychczas pozostałe niezadowolonych 18. Na 12 spraw z Komitetu Wojewódzkiego — 5. Spośród 50 interwencji pras i radia nie załatwiono 20. Łącznie prawie 50 proc. skarg i

zażaleń, jakie w roku 1952 napłynęły do Komitetu Powiatowego PZPR w Rzeszowie figuruje dotychczas, jako sprawy niezadowolone.

W ostatnim czasie oczyszczono aparat komitetu od luźnych przypadkowych, wykazujących niepartyjny stosunek do zagadnień partyjnych — niemniej jednak jeszcze te raz te stare błędy mszczą się na pracy komitetu.

ANALIZA LISTÓW — TO OBRAZ PROBLEMÓW NURTUJĄCYCH W TERENIE

Nowi towarzysze w Komitecie doceniają wagę sygnałów mas. Analiza listów daje im bogaty materiał do studiowania nastrojów i bolączek terenu.

O czym donoszą obywatele? Listy dotyczą niewłaściwej pracy gminnych spółdzielni, machinacji kulackich, stosunków w radach narodowych, poruszają sprawy polepszenia pracy partyjnej itd. Są też sprawy osobiste. Ale często i za sprawą wydawało by się osobistą, nurtuje problem społeczny.

Np. w miesiącu czerwcu br. sygnalizowano Komitecie kilka niesłusznych zwolnień z pracy. Szczególnie ciekawa w tym browar w Czarnem i jego nadrzędna jednostka w Łaicucie.

Sekretarz Komitetu Powiatowego tow. Leon Bryk wycofał się z wniosku... że trzeba założyć organizację partyjną w browarze (warunki ku temu istnieją). Pozwolił to ukrócić samowolę niektórych kacyków w administracji. Sygnał z terenu stał się zarzewiem do głębszego my-

ślenia i dokonania poważnej zmiany o znaczeniu społecznym.

ZA KAŻDYM LISTEM KRYJE SIĘ CZŁOWIEK

Uległa poprawie organizacja pracy w rzeszowskim Komitecie Powiatowym. Analiza listów jest teraz stałą lekturą i sekretarza komitetu tow. Dzulgoty, który rozdziela je na poszczególne wydziały. Często jednak brak jest jeszcze podstawowej rzeczy — kontroli czy przekazany instruktorowi list został przez niego w terminie i należycie załatwiony.

Doceniając (dla naszego rozwoju społeczno-politycznego i gospodarczego) znacznie oddolnej krytyki mas — Komitet Centralny naszej partii i Rada Państwa wydała w grudniu 1950 roku specjalną ustawę w sprawie należytego rozpatrywania i załatwiania skarg i zażaleń ludności.

Na organizacjach i Instancjach partyjnych ciąży w tym względzie specjalny obowiązek troskliwego stosunku do listów.

Jeśli członek partii czy obywatel bezpartyjny zwraca uwagę Instancji partyjnej na negatywne strony naszego życia czy naszej pracy, to nie to, aby zostały one jak najprędzej naprawione.

Za każdym, nadesłanym do komitetu partii, listem kryje się żywy człowiek — jego radości i troski. I o tym każdy działacz partyjny, każdy pracownik aparatu partyjnego, otrzymujący list z terenu do załatwienia, winien stale pamiętać.

(I. R.)



Dnia 13 lipca 1952 r. na pięknie udekorowanym placu im. Stalina w Słubicach odbyła się uroczystość przekazania młodzieży polskiej przez młodzież NRD festiwalowej sztafety przyjaźni i pokoju.

Na zdjęciu: Fragment radosnego spotkania przedstawicieli młodzieży NRD i młodzieży polskiej na moście w Słubicach. CAF — fot. Motil.

Wzmocnić aktywność w poszukiwaniach i niszczeniu stonki ziemniaczanej

W związku ze zwiększeniem się niebezpieczeństwa stonki ziemniaczanej, Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie wzmocnienia walki ze stonką w 1952 roku.

„Najważniejszym zadaniem w obecnym etapie walki — czytamy w uchwale — jest wykrycie wszystkich istniejących ognisk stonki i ich skuteczną likwidację w dniu wykrycia lub najdalej w następnym dniu. Walkę ze stonką ziemniaczaną należy uważać za szczególnie ważne zagadnienie państwowe i w związku z tym Prezydium Rządu wzywa całe społeczeństwo do współdziałania w wykrywaniu i likwidacji ognisk”

W naszym województwie w związku z wykryciem stonki ziemniaczanej ogłoszony został stan zagrożenia w całym powiecie lubaczowskim, części powiatu przemyskiego (gmina Medyka, Stubno), Jarosławskiego (gmina Młyny, Laszki, Wiązownica, Sienawa, Adamówka). Walka ze stonką ziemniaczaną winna być prowadzona na szerokiej skali. Wykrycie ogniska stonki ziemniaczanej w gromadzie Radróż, gmina Horyniec, pow. Lubaczów winno mobilizować prezydium rad narodowych, poszczególnych pełnomocników odpowiedzialnych za lustrację pól ziemniaczanych oraz całe społeczeństwo rzeszowskie do walki ze stonką ziemniaczaną.

Okazuje się jednak, że na tym tak bardzo ważnym odcinku, jakim jest walka ze stonką ziemniaczaną, mamy poważne niedociągnięcia. Lustracje indywidualne i zespołowe są w wielu gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i POM-ach niedbale prowadzone. Tak np. zespół PGR Horyniec, Narol, Bircza, Sienawa, POM Dachnów nie traktują sprawy walki ze stonką jako jedno z ważnych swoich zadań, spychając ją na plan dalszy. Winę za to ponosi Okręgowy Zarząd PGR oraz Ekspozytura Okręgowa POM w Rzeszowie, która niedostatecznie żyja tymi zagadnieniami.

Bardzo dziwne, że na radę zorganizowaną w związku ze zwalczaniem stonki ziemniaczanej przez Stację Ochrony Roślin przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Rzeszowie nie przybył ani dyrektor Okręgowego Zarządu PGR, ani też dyrektor Okręgowej Ekspozytury

POM. Przysłano ludzi, którzy zupełnie nie znali tych zagadnień.

Uchwała Prezydium Rządu omawia szczegółowo obowiązki prezydium rad narodowych, które są odpowiedzialne za całokształt walki ze stonką ziemniaczaną na swoim terenie. Zdarza się jednak, że prezydium rad narodowych jak również i pełnomocnicy odpowiedzialni za wzorowe przeprowadzenie lustracji pól ziemniaczanych w bardzo słabym stopniu zajmują się mobilizacją mas chłopskich, robotników rolnych oraz samym przebiegiem walki ze stonką. Przykładów takich jest niestety bardzo dużo. Nadole, Iwoniec, Miejsce Piastowe (powiat Krośno), Rymanów, Zarszyn (pow. Sanok) — oto gminy, które w bardzo małym stopniu zajmują się sprawami zwalczania stonki. Karygodne niedbalstwo uwidacznia się w pracach samych pełnomocników gminnych, odpowiedzialnych za lustrację pól ziemniaczanych. I tak np. pełnomocnik w gminie Rymanów (pow. Sanok) ob. Józef Wielgosz w dniu lustracji pojechał do lasu po drzewo, a przewodniczący Gminnej Rady Narodowej, zabawił „osobiste” sprawy. Referent rolny tej samej gminy ob. Bolesław Wilusz, opiekun gromady Ładzin od godziny 9 do 10.30 przeprowadzał „lustrację pól” i w

tym samym czasie przybył z gotowym raportem. W gminie Zarszyn (pow. Sanok) pełnomocnik gminny jak i opiekunowie gromadcy nie mają zielonego pojęcia o stonce ziemniaczanej. Przykładem szkodliwego niedbalstwa jest niezlikwidowanie samosiewów, powstałych na skutek złe przeprowadzonych wykopków w 1952 r. W gromadzie Tymoc (pow. Lubaczów) ob. Szymon Litwin, Jan Slimak do tego czasu nie zlikwidowali na swoich polach samosiejki. Dzielnie, że nie reaguje na to PRN w Lubaczowie. Ci obywatele postępują przecież wbrew uchwale rządu i postępowanie ich jest tym niebezpieczniejsze, że niedaleko, w Radrożu, wykryto większe ognisko stonki.

Prawie zupełnie nie interesują się walką ze stonką ziemniaczaną prezydium PRN w Kolbuszowej, Tarnobrzegu, gdzie w ub. roku wykryto ognisko stonki i w Mielcu.

Tylko pełna mobilizacja społeczeństwa, prezydium rad narodowych, organizacji masowych i politycznych do walki ze stonką ziemniaczaną przyniesie całkowitą likwidację ognisk tego tak bardzo szkodliwego owada.

E. W.

Zadania GS-ów w okresie żniw

Przemysł socjalistyczny dostarczył w bieżącym roku wsi o wiele większe w porównaniu z rokiem ubiegłym ilości sprzętu i materiałów potrzebnych do przeprowadzenia żniw i omłotów. Od sprawnej pracy aparatu zaopatrzenia i skupu na wsi zależy, aby wyprodukowany przez przemysł sprzęt i materiały w terminie docierały do chłopów — a tym samym przyczyniały się one do szybkiego i dokładnego przeprowadzenia zbiorów.

Dostarczanie w terminie i w dostatecznej ilości chłopom artykułów takich jak części zamienne maszyn, materiały pędne, węgiel czy koks, grabie, kosy, osetki itp. w okresie żniw i omłotów odgrywa duże znaczenie. Dlatego też gminne spółdzielnie w czasie żniw winny czuwać, by magazyny były należycie zaopatrzone oraz by szybko były uzupełniane braki.

Obok artykułów produkcyjnych w każdym sklepie gminnej spółdzielni muszą znajdować się dostatecznej ilości artykuły konsumpcyjne. W okresie żniw trzeba nie tylko zwiększyć zaopatrzenie każdego sklepu, ale również szeroko zorganizować handel obwoźny i straganowy.

W okresie pilnych prac w polu godziny otwarcia sklepów muszą być dostosowane do potrzeb ludności wiejskiej, aby każda rodzina chłopska nawet wteżorem mogła zaopatrzyć się w potrzebne jej artykuły.

Dobre zaopatrzenie sklepów gminnych spółdzielni w szeroki asortyment towarów, upowszechnienie sprządów straganowej oraz handlu obwoźnego, powinno obciążać nawet najbardziej oddległe PGR-y, spółdzielnie produkcyjne oraz gromady.

Drugim ważnym i aktualnym zadaniem GS-ów jest

przygotowanie się do skupu, 15 czerwca br. minął termin przygotowania punktów skupu a pomimo to do dziś w wielu powiatach stwierdzić można poważne zaniedbania w tej sprawie.

Niektóre zarządy PZGS, prezydium powiatowych rad narodowych w Ustrzykach, Tarnobrzegu, Mielcu i Nisku nie zainteresowały się w dostatecznej mierze sprawą zorganizowania i wyposażenia magazynów.

Sprawy starannej i szybkiego przygotowania punktów skupu nie wolno bagatelizować. Jest ona bowiem bezpośrednio związana z akcją żniwno-omłotową; chłopcy po wykonaniu zbiorów i omłotów natychmiast będą dostarczać zboże. Punkt skupu GS w Radymnie przyjął już pierwsze zboże z tegorocznej akcji żniwnej.

Dlatego obowiązkiem wszystkich PZGS, rad narodowych i gminnych spółdzielni jest bezzwłoczne skontrolowanie istniejących już punktów skupu, sprawdzenie, czy w magazynach znajdują się w porządku po długi, okna, dachy, czy są przygotowane wagi.

Zadania GS-ów w tegorocznej akcji żniwno-omłotowej są poważne. Dlatego organizacje partyjne, rady narodowe oraz powiatowe i gminne komisje żniwno-omłotowe, pełnomocnicy Ministerstwa Skupu muszą zwrócić baczną uwagę na pracę GS-ów, na sprawę zaopatrzenia sklepów, zorganizowania handlu obwoźnego oraz na sprawę przygotowania punktów skupu. Gminne spółdzielnie, wykonując swoje zadania w akcji żniwno-omłotowej, pomogą naszemu rolnictwu w szybszym przeprowadzeniu zbiorów, w ich właściwym zabezpieczeniu oraz w sprawnej obsłudze pracującego chłostwa.

I. N.

Upowszechniamy wiedzę rolniczą

Ważne dla producentów nasion

Zapotrzebowanie na materiał siewny wzrasta z roku na rok. Rolnictwo bowiem, to cały szereg dziedzin ściśle ze sobą powiązanych, a ustalenie równowagi pomiędzy nimi, to warunek wzrostu produkcji.

Przy wzrastającym w skali krajowej zapotrzebowaniu na plody rolne wymagania stawiane rolnictwu przez państwa rosną. Sprostać im, to bożowe zadanie każdego świadomego obywatela Polski Ludowej. Jednym z takich czynników zagadnień rolnictwa, to produkcja dobrych nasion. Umożliwi ona wzrost plonów z ha, a co za tym idzie, wzrost pogłowia zwierząt hodowlanych i da niezbędne surowce roślinne dla rozwijającego się przemysłu. Dlatego powinien dziś każdy rolnik zdać sobie sprawę z ciężkiego na nim obowiązku i zapoznać się z wy-

mogami nasiennictwa, które jest kapitalnym środkiem wzrostu produkcji rolnej.

W chwili obecnej producent nasion szczególnie kwalifikowanych nie powinien dopuścić do zachwaszenia plantacji i jeśli ono istnieje, niezwłocznie powinien przystąpić do ich usunięcia. Plantacje nasienne trzeba oczyścić przede wszystkim z chwastów najbardziej szkodliwych, a następnie ze wszystkich innych oraz z obcych gatunków roślin uprawnych jak i obcych odmian odróżniających się po wykoszeniu np. przy zbożach i trawach.

To szkodliwe zanieczyszczenie gatunkowe i odmianowe powstaje najczęściej przez nie dokładne oczyszczenie worków użytych do siewu, lub przez nienależyte oczyszczenie siewnika i jest bardzo niebezpiecz-

ne szczególnie, gdy nie można po omłocie odciągnąć go na maszynach czyszczących.

Usuwanie obcych roślin uprawnych polega na wyrwaniu całej szkodliwej czy mniej szkodliwej rośliny. Podobnie usuwać należy obce gatunki roślin krzyżowych jak ognicę, lopuchę, czy rzepak, czy rzepak z plantacji gorczyczy, do którego niemy to w czasie ich kwitnienia. W czasie kwitnienia usuwać trzeba także obce odmiany ziemniaków na plantacjach przy tak zwanej drugiej selekcji negatywnej, przy pierwszej bowiem usuwamy krzak chore. Każdy również producent materiału siewnego ma obowiązek łepienia szkodliwych chwastów krzyżowych na miedzach i rowach, zachodzą bowiem obawa krzyżowania się ich w czasie kwitnienia z roślinami uprawianymi na plantacjach.

Niszczenie szkodników takich jak pchełki ziemne, słodyszek rzepakowy, mszyce i inne oraz chorób jak mącznia ki pleśń itp. jest również obowiązkem rolnika.

W pracy oczyszczania plantacji służyć często pomocą rolnikowi dzieci szkolne pod kier. nauczyciela i instruktorem agronoma POM, PGR, Insp. C. N. czy innego fachowca Państwowej Służby Rolnej. Od dokonania tej czynności zależy kwalifikacja polowa, którą przeprowadza Woj. Rada Narodowa, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa, lub upoważnieni przez nią fachowcy.

Nie możemy pozwolić sobie w chwili obecnej na dyskwalifikację plantacji i dlatego uprzednie oczyszczenie plantacji jest obowiązkiem rolnika w stosunku do państwa.

M. L.

Sprawy Rzeszowskie

Przy ul. Unii Lubelskiej w Rzeszowie mieści się przedszkole, w którym obecnie znajduje pomieszczenie półkolonii. Warunki w jakich dzie ci się znajdują są naprawdę fatalne.

Ulica Unii Lubelskiej jest niewybrukowana i przejeżdżające nią autobusy z robotnikami WSK i inne samochody, pozostawiają po sobie kłopoty kurzu, który wpadając przez otwarte okna, osiada na zabawkach, ścianach, oknach, a nawet na samych dzieciach. Pozostaje jeszcze ogródek, który też z tych względów nie nadaje się do zabawy — wszystkie krzewy są również pokryte grubą warstwą kurzu.

Kierownictwo tej przedszkola, jak i półkolonii kilka krotki interweniowało w tej sprawie w Prezydium MRN w Rzeszowie, gdzie ciągle zbywano ich słowami „jutro się załatwi”. Jak dotychczas to obiecujące „jutro” nie nastąpiło, a dzieci nadal bawią się w kurzu. Nic więc dziwnego, że zamiast na półkolonię nabradzają, mogą one nabawić się różnych chorób.

Apelujemy o położenie kresu takiemu stanowi rzeczy. Można przecież zamknąć ulicę Unii Lubelskiej dla ruchu kołowego, puszczając pojazdy mechaniczne przez ul. Dąbrowskiego, Świerczewskiego i inne. Można również i trzeba często polewać wodą ulicę o której ZOM zupełnie zapomniał. Trochę więcej inicyjatywy, lepiej bez obietnic w rodzaju „jutro się załatwi”, a dzieciaki będą zdrowe.

E. Wisz

Po zdrowie i radość

W przeciągu ostatnich dwóch tygodni, zaobserwować było można w połączonych zjazdających w różnych kierunkach, wzmocniony ruch młodocianych pasażerów. Rozesłane, dziecięce twarzyczki, machające rączki i kaskady śmiechu, świadczyły o tym, że wyjeżdżają zadowolone na kolonie — na których nie będzie im gorzej niż we własnych domach.

Tym razem już nikt z obserwujących transport z dziećmi nie dziwił się — lub nie zadawał niepotrzebnych pytań. Dokąd? Po co? Kto to jadzie? Lub coś podobnego, ponieważ wszyscy byli dobrze zorientowani, że rozpoczął się okres wakacji i tym samym wzmocniony ruch kolonijny.

Na kolonie wyjechały m. in. dzieci z Lubaczowa, które spędzą pierwszy miesiąc wakacji w dość malowniczym miasteczku — w Strzyżowie.

Pięknie pofalowane wysockimi zboczami tereny, pobliskie żywiczne lasy i co najwazniejsze — rzeka Wisłok, są gwarancją, że dzieciom z Lubaczowa będzie tu przyjemnie i wesoło.

„Na kolonii bierze udział 78 dziewczynek tak z powiatu jak i z samego miasta Lubaczowa — opowiada chętnie kierowniczka kolonii obywatelka Dorota Bolechowska. — Proszę mi wierzyć, że nie jestem po raz pierwszy kierowniczką kolonii, ale tak spokojnych i grzecznych dzieci na kolonii jeszcze dotąd nie spotkałam.

I faktycznie dziewczynki z Lubaczowa naprawdę „udają się”. Wychowawczyń, młode nauczycielki Irena Kisiel, Irena Orłowska jak również Teresa Kuźniar nie muszą zbyt wiele wytykać swej uwagi, aby przez ich niedopatrzanie coś złego nie stało się dziewczynom.

Dzień na kolonii jest bardzo urozmaicony. Dzieci oprócz swych normalnych zajęć i codziennych rozrywek, odwiedzają bardzo często pobliskie kolonie, oraz spółdzielnie produkcyjne. Tutaj zapoznają się z życiem i pracą spółdzielców jak również z pracą spółdzielni.

Właśnie jedna grupa dziewczynek, w której widzieliśmy uśmiechnięte twarzyczki Krysty Dulińce, Ani Kruczek, Jasi Kowal, Krystyny Świdorskiej, Ani Haćmy i in., udaje się wraz ze swą opiekunką ob. Ireną Orłowską do pobliskiej rzeki Wisłoka. Lubaczowskie dziewczynki bardzo polubily ten — jak się wyrażają — „krętacki” zarosnięty Wisłok i każdego pogodnego dnia w przeznaczonych do tego godzinach opalały się i kąpiały w rzece pod czujnym okiem swych wychowawczyń.

lają się i kąpiają w rzece pod czujnym okiem swych wychowawczyń.

Po drugiej stronie Wisłoka opodal zawieszona na stalowych linkach kładce rozłożona była druga grupa dziewczynek z lubaczowskiej kolonii. Siedzą niezwykle skupione i wpatrzone w swą wychowawczynię Teresę Kuźniar, oraz higienistkę Jadwigę Andrzejek i o czymś rozprawiają.

Ciekawi jesteśmy czym zajęły się tak dziewczynki, o czym one rozmawiają? Otóż dopiero po pewnym czasie wywnioskowaliśmy z dźwięcznych głosików, że przygotowują one swoją część artystyczną do zbliżającego się święta 22 Lipca i I rocznicy Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

„Początkowo miałyśmy pewne trudności z kilkoma dziewczynkami i ze strojami do należytego przygotowania występu — mówi jedna z wychowawczyń — Teresa Kuźniar. — Ale trudności te znikły po kilku dniach, tak że obecnie nie mamy żadnych przeszkód. Ostatnio otrzymaliśmy zaproszenie z tutejszego Prezydium Gminnej Rady Narodowej na uroczystości związane z 22 Lipca. Dlatego też staramy się, aby występ całej części artystycznej, który dzieci lubaczowskie mają wykonać w tutejszym Domu Kultury był naprawdę należyty i przygotowany.”

O, proszę spojrzeć w planie na przykład mamy wykonać jeden montaż słowno-muzyczny pod tytułem „Święto Odrodzenia”, oraz kilka wierszy, pieśni i tańców, dlatego też systematycznie, co-

dziennie przygotowujemy nasze dziewczynki do tego występu.

Po godzinnej próbie dziewczynki wraz z opiekunkami wybiegają ze śpiewem z zielonych zarośli wikliny na płaszczyzną plażę Wisłoka.

Po jakimś czasie wychodzą z rzeki mokre jak „kurki do deszczu” i z zadowolonymi suszą się na brzegu.

Zbliża się pora obiadu. To okres, który dziewczynki bardzo lubią. Bo jak się zwierzyła jedna z uczestniczek kolonii Krysta Swiderska, obiad naprawdę codziennie jest tak smaczny, że aż...

Trudno było wyrwać się z kręgu ciągle szeleszczących wesoło dzieci, które kołem nas otoczyły i pragnąc usłyszeć od nas jeszcze coś wesołego na odchodnym.

Dzieci lubaczowskie, które wyjechały po całorocznej pracy szkolnej nie pożalują swego wyjazdu na kolonie, ponieważ tu na kolonii w Strzyżowie nabiorą nowych sił do pracy, wzmocnią zdrowie, oraz uzupełnią i pogłębią nabyte w czasie roku szkolnego wiadomości. aj.

Pod adresem KZG w Rzeszowie

Już od kilkunastu dni Oddział Drogowy PKP Rzeszów prowadzi prace przy odnowianiu budynku stacji kolejowej.

Z przykrością trzeba jednak stwierdzić, że Kolejowe Zakłady Gastronomiczne wysłali pracowników Oddziału Drogowego obracając w niwecz.

Magazynują one beczki z piwem w poczekalni 3 klasy lub na peronie, co z jednej strony wpływa ujemnie na ruch pasażerów, zaś z drugiej strony, beczki niszczą mury poczekalni i peronu.

Zawidowca stacji ob. Berzeznicki kilkakrotnie zwracał uwagę kierownictwu KZG, jednak bez skutku, KZG winny zrozumieć, że od tego posiada ją własne piwnice, aby magazynować w nich piwo. Przypuszczamy że nasza rada poskutkuje.

M. Baran koresp.

W KILKU WIERSZACH

„Sadko” przepiękna baśń... zakupiłem 3 bilety w „Orbisie” — zająłem miejsce w kinie „Apollo” i oczekiwałem na seans. Po pewnej chwili podeszło do mnie trzech mężczyzn i okazali mi bilety z tymi samymi numerami miejsc. Po sprawdzeniu w kasie okazało się, że kasjerka w kinie nie wykresliła biletów sprzedanych przez „Orbis” — ale i na tym nie koniec. Przed samym rozpoczęciem seansu ta sama osoba, która mi sprzedała bilety w „Orbisie” — również miała pretensje, że zająłem miejsce przez nią zarezerwowane. Taki nieporządek bezwarunkowo nie powinien być tolerowany przez kierownictwo kina, tym bardziej, że nie jest to pierwszy wypadek. „CH”



He la! (!) jeszcze będzie zamknięta ulica Galęzowskiego? Czy nie należałoby wreszcie przeprowadzić remontu budynków podpartych belkami? Czekamy — odpowiedzi z Prezydium MRN.

Nie utrudniajmy pracy Pogotowiu Ratunkowemu

Aby jak najszybciej przyjść z pomocą chorym, którzy potrzebują natychmiastowej pomocy lekarskiej, karetki Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego zostały ostatnio wyposażone w syreny. Na głos syreny wszelkie pojazdy znajdujące się na drodze muszą zwoinic przejazd dla jadącej karetki Pogotowia Ratunkowego. Jest to wyrazem wielkiej troski jaką nasze władze ludowe przywiązują do zdrowia wszystkich obywateli. Niestety nie wszyscy jednak kierowcy zrozumieć, czy też nie chcą tego zrozumieć. Świadczą o tym zdarzające się często wypadki na terenie naszego miasta i powiatu, że kierowcy wszelkich pojazdów są „głusi” na głos syreny karetki Pogotowia Ratunkowego. Skutkiem tego pomoc lekarska dla chorego przybywa nierzadko z wielkim opóźnieniem.

Wielu chwytaeli nie rozumie również, że Pogotowie Ratunkowe służy tylko tym chorym, których stan jest na prawdę groźny i wymaga natychmiastowej pomocy lekarskiej. Oto właśnie przykład takiego aspołecznego postępowania: ob. Aniela Rejman z Matysówki, wezwwała w dniu

6 czerwca br. Pogotowie Ratunkowe do chorego syna Mieczysława Rejmana. Ob. Rejman była wówczas w drodze i zatrzymała się wraz z dzieckiem na posterunku MO w Słocinie (skąd posłała wezwanie). Dyspozytor Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego prosił ją, aby zaczęła tam, ponieważ za chwilę przybędzie lekarz. Nie zgodziła się ona jednak na to i zażądała, aby lekarz zbadał jej syna w domu — w Matysówce. Kiedy lekarz Pogotowia Ratunkowego przybył do Matysówki stwierdził on, że stan zdrowia dziecka nie jest wcale groźny (stan podgorączkowy) i nie podlegał Pogotowiu Ratunkowemu.

Takie postępowanie, jak np. ob. Aniela Rejman wyrządza dużą szkodę społeczeństwu. Istniata przecież możliwość zadanania dziecka w miejscu dostępnym dla pogotowia i nie trzeba było odciągać lekarza wraz z taborem sanitarnym w niedostępne drogi, wozowy, by stracił 3—4 godziny: nie mógł udzielić w tym czasie pomocy doraźnej człowiekowi naprawdę potrzebującemu jej. Podobnych wypadków jest niestety bardzo dużo.

Ze sportu

Dobrodziej i Jarczewski (Gwardia Przemysł) ustanawiają 2 nowe rekordy woj. rzeszowskiego

W dniach 11—12 bm. odbyły się na stadionie przemyskiej Gwardii wewnętrzne zawody lekkoatletyczne, na których nasi czołowi lekkoatleci Dobrodziej i Jarczewski ustanowili 2 nowe rekordy województwa. Dobrodziej uzyskał w rzucie dyskiem 39,82 poprawiając własny rekord o 2,56 m. Wynik ten jest bardzo dobrym rezultatem i stawia naszego rekordzistę w 15-ce najlepszych polskich dyskobolów.

Drugi rekord ustanowił Jarczewski w biegu na 200 metrów osiągając wynik 23,7, który jest lepszy od poprzedniego rekordu o 0,1 sek. a należącego również do tego samego zawodnika. Oprócz tych rekordowych wyników lekkoatleci przemyskiej Gwardii uzyskali szereg dobrych rezultatów w innych konkurencjach. W biegu na 100 m Jarczewski uzyskał 11,4 a Jarecki 11,8, zaś w biegu na 200 m obor: rekordowego wyniku Jarczewskiego dobry czas osiągnął Liske, który przebiegł ten dystans w 23,2 sek. wyrównując stary rekord.

Dobrze pobiegł na 1500 m Furtak, który zwyciężył najlepszego zawodnika na tym dystansie — Dudzłaka uzyskując czas 4:19,8 stawiający go na 3 miejscu w tabeli 10 najlepszych. Na 5000 m Kocła osiągnął 16:49,6, co daje mu 3 pozycję w tabeli 10-tu najlepszych. W skoku w dal Jarecki przekroczył granicę 6 m uzyskując 6,04, a Ukleja w kuli osiągnął 11,31.

Te dobre wyniki uzyskane przez lekkoatletów Gwardii Przemysł są owocem dobrej pracy ich trenera Felca i zapowiadają jeszcze lepsze rezultaty na mistrzostwa lekkoatletyczne województwa, jakie odbędą się w najbliższym czasie w Rzeszowie.

*

KBW STALINOGRÓD — KBW — RZESZÓW

W dniu dzisiejszym na stadionie Gwardii odbędą się o godz. 17-tej ciekawe zawody w piłce ręcznej KBW Stalino gród — KBW Rzeszów.

Uwaga

RZESZOWSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE przyjmują zgłoszenia do ZASADNICZEJ SZKOŁY POLIGRAFICZNEJ W NOWEJ RUDZIE. Po ukończeniu nauki, która trwa dwa lata absolwenci zostaną zatrudnieni w nowobudowanej się Drukarni w Rzeszowie. O przyjęcie do Szkoły mogą starać się chłopcy i dziewczęta w wieku od 15 do 17 lat z ukończoną siódmą klasą szkoły podstaw. Termin zgłoszeń mija 31 lipca 1953 r. Blizszych informacji udziela Dyrekcja Rzeszowskich Zakładów Graficznych — Rzeszów, ul. 3-go Maja 9.

Ogłoszenia drobne

Z g u b y

BUDZISZ Helena zgubiła dowód osobisty wydany przez M. O. Rzeszów. G. 694

RYZNAK Eugenia zgubiła kartę meldunkową wraz z pokwitowaniem wyd. przez GRN Kosina. G. 740

STANIO Władysław zgubił przepustkę stacją wyd. przez WSK Rzeszów. G. 730

PASTERNAK Józef zgubił dowód rejestracyjny motocykla wydany przez Urząd Samochodowy w Rzeszowie. G. 737

Kradzież

MAZUR Paulinie skradziono dowód osobisty wydany przez MO. Dębica. G. 716

CZWARTEK

16 LIPCA

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr. 81, Plac Stalina 18.

Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel. 10-34.

Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: „Dwa tygodnie w „Raju” — godz. 19.

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) — „Cesarski piekarz” I s. (prod. czeskiej) — godz. 18 i 20.

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — „Wolga, Wolga” (prod. radzieckiej) — godz. 19.

ZASADNICZA SZKOŁA HUTNICZO — METALOWA STAŁOWA WOLA

przyjmuje dodatkowo do klasy pierwszych kandydatów w wieku od 14 do 18 lat z VII klasy szkoły podstawowej. Podania przyjmuje do 10. VIII 53.

TABLETKI

NATRIUM BENZOICUM

(BENZOESAN SODOWY)

Utrudniają rozwój drobnoustrojów. W gospodarstwie domowym używane są do konserwowania przetworów jarzynowo-owocowych. Do nabycia w aptekach, drogeriach i punktach aptecznych.

K204

Pracownicy poszukiwani

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO przyjmie od zaraz Fabryka Rowerów i Wózków Dzieciennych w Rzeszowie, ul. Hoffmanowej 5. Zgłoszenia osobiste do sekcji personalnej. K. 200